

# Degenerado

## Zemsta Czajnikowego

Autor: FBI, 20 kwietnia 2006 r.

### Część czwarta: Ekspansja czajnika

Wszystkie postacie są fikcyjne, a ich rzekome podobieństwo z postaciami rzeczywistymi przypadkowe i niezamierzone.

*Niech Cię nie opuszcza twoja siostra Pogarda  
Dla spółdzielców, patogenów, degeneratów  
I nie przebaczaj, zaiste nie w twojej mocy przebaczać  
w imieniu tych, których oni wyszydali.*

#### Rozdział pierwszy: Psychiczne tortury Owczarka

**Krakau. Podziemia Wawelu luty 1880 r.**

**Zwinny Owczarek:** Wycofajcie się z życia strzeleckiego w Teksasie.

Radko i Archer z nienawiścią wpatrywali się w Zwinnego mierzącego do nich z colta. Owczarek rozważał możliwość zastrzelenia ich z zimną krwią, jednak postanowił postawić ich przed sądem w Austin. Zwinny rzucił w ich kierunku kajdanki.

**Owczarek:** Obsłużcie się chłopcy.

**Archer:** Zwariowałeś! Mamy sami sobie założyć kajdanki?

**Zwinny:** Na nic innego nie zasługujecie.

Nagle poczuł ogromny ból w potylicy. To Skalny Mat zadał mu potężny cios kolbą od rewolweru. Owczarek nieprzytomny osunął się na ziemię.

**Czajnikowy:** Dobrze się spisałeś synu!

**Ryjny:** Co z nim zrobimy Archer? Może sprzątniemy go od razu?

**Archer:** Tak bez tortur? Nie ma mowy! Zanieście go do lochów i przykujcie kajdanami do ściany.

Dwie godziny później

#### **A) Dewianci tańczą**

Do przykutego do ściany Owczarka podszedł Ryjny i ocucił go, wylewając mu na twarz wiadro wody. Gdy Zwinny ocknął się szybko spostrzegł, że jest przykuty do ściany, lecz to co zobaczył przed sobą zmroziło szpik w jego kościach. Teksańczyk ujrzał przed sobą nagich: Radko Ryjnego, Archera Czajnikowego, Skalnego Mata i Woja Przybysza. Dopiero po chwili zorientował się, że nie byli oni nadzy w dosłownym tego słowa znaczeniu, gdyż na nogach mieli założone skarpetki. Cała czwórka złapała się pod pachy i wykonywała

gejowskiego kankana. Po chwili odłączył się od nich Woj. Przybysz i zaczął grać w klasy. Owczarek nie wytrzymał i mimo woli zwymiotował.

Nagle cała czwórka zaczęła śpiewać:

*Wlazł kotek na płotek i mruga  
Wcale to piosenka nie długa*

Dla Owczarka tego było już za wiele i ponownie stracił przytomność. Kiedy ponownie ją odzyskał, usłyszał najpopularniejszy gitarowy ryf świata. Na gitarze grał Radko Ryjny, dzięki temu Zwiny nie musiał oglądać jego zdegenerowanego przyrodzenia, lecz pozostała trójka nadal była naga.

### **Archer, Radko, Woj i Mat:**

*I can't get no satisfaction  
I can't get no satisfaction  
'Cause I try and I try and I try and I try  
I can't get no, I can't get no  
When I'm drivin' in my car  
And that man comes on the radio  
And he's tellin' me more and more  
About some useless information  
Supposed to fire my imagination  
I can't get no, oh no no no  
Hey hey hey, that's what I say  
I can't get no satisfaction  
I can't get no satisfaction  
'Cause I try and I try and I try and I try  
I can't get no, I can't get no  
When I'm watchin' my TV  
And that man comes on to tell me  
How white my shirts can be  
But he can't be a man 'cause he doesn't smoke  
The same cigarettes as me  
I can't get no, oh no no no  
Hey hey hey, that's what I say  
I can't get no satisfaction  
I can't get no girl reaction  
Cause I try and I try and I try and I try  
I can't get no, I can't get no  
When I'm ridin' round the world  
And I'm doin' this and I'm signing that  
And I'm tryin' to make some girl  
Who tells me baby better come back later next week  
Cause you see I'm on losing streak  
I can't get no, oh no no no  
Hey hey hey, that's what I say  
I can't get no, I can't get no  
I can't get no satisfaction  
No satisfaction, no satisfaction, no satisfaction*

Zwiny Owczarek nie był w stanie tego dłużej słuchać, a tym bardziej oglądać, lecz zanim ponownie stracił przytomność resztką świadomości zobaczył jak Archer zachodzi od tyłu grającego na gitarze Ryjnego, łapie go wpół i zgina jego głowę ku dołowi.

**Czajnikowy:** Satisfaction!!!

**Ryjny:** Ahahahahahahahahahahaha!!!!

Dopiero po ujrzeniu tej dantejskiej sceny Owczarek na dobre stracił przytomność...

## **Rozdział drugi: O srebrny czajnik**

**Olsztyn północny Teksas, luty 1880 r.**

Następnego dnia Radko i Archer udali się do Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czajnikowy zapisał się na urynologię, a Ryjny postanowił studiować politologię. Miał już nawet temat swojej pracy magisterskiej „Technika niszczenia przeciwników politycznych”. Archer dofinansował Uniwersytet okrągłą sumką 500 000\$. Pieniądze w takiej ilości nie śmierdzą, ale wódz miał warunek. W każdej sali musiał wisieć na ścianie Krynanicki czajnik. Rektor wyraził na to zgodę, gdyż sam już od roku czasu czcił czajnik.

Gdy Archer i Radko załatwili już swoje sprawy w Krakau, udali się do Olsztyna, na doroczne zawody w puszczaniu czajnika na wodzie. Obaj degeneraci przybyli na tę uroczystość przebrani w szaty rzymskich dostojników. Czajnikowy kazał się tytułować Lubieżny Archerrus, a Radko przedstawiał się jako Cynicus Jedynakus. Wodzowie, zanim zajęli swoje miejsca obok burmistrza Olsztyna Roberta Jacka, pozdrowili wiwatujący na ich cześć tłum.

**Tłum:** Vivat Lubieżny Archerrus!!! Vivat Cynicus Jedynakus!!!

Cała trójka zajęła swoje miejsca i rozpoczął się konkurs. Uświetnieniem zawodów było sprowadzenie przez Archera relikwii w postaci Krynanickiego czajnika. Nagle niosący go młodzieniec potknął się i upuścił czajnik na ziemię. Czajnikowy natychmiast poderwał się z tronu. Do nieszczęśnika błyskawicznie podbiegli żołnierze, po drodze dobywając noży. Ludzie zamarli i wpatrywali się w Archera. Ten wyciągnął rękę przed siebie i po chwili wahania uniósł kciuk ku górze.

**Skandujący tłum:** Archerrus łaskawy!!! Vivat Archerrus!!!

Ten kłopotliwy incydent nie przeszkodził w organizacji imprezy, której honorowymi gośćmi byli właśnie Cynicus i Archerrus.

## **Rozdział trzeci: Uwolnienie Zwinnego**

**Krakau luty 1880 r.**

Owczarek ponuro wpatrywał się w pilnującego go degenerata. Jeszcze tydzień temu miał Radko i Archera na wyciągnięcie ręki, teraz nie mógł liczyć na nic innego jak śmierć. Nagle Zwinny zobaczył jak gardło pilnującego go degenerata zostaje przebite strzałą. Zaraz po tym jego oczom ukazał się Twardy Kamień i Brave Pablo.

**Pablo:** Słyszeliśmy, że masz kłopoty.

**Kamień:** Szybko! Wyciągniemy cię stąd!

Zabrali strażnikowi klucze i uwolnili Zwinnego od kajdan.

**Owczarek:** Ale gdzie są degeneraci!?

**Pablo:** Wyjechali do Olsztyna na zawody o puchar srebrnego czajnika.

**Kamień:** Wszyscy są z nami. Zaczaimy się tu na nich. Na pewno będą chcieli wrócić i cię torturować, wtedy wpadną w naszą pułapkę.

Kiedy cała trójka opuszczała podziemia mijali nieżywe degenerackie ciała, owoc działalności Kamienia i Pabla. Kiedy wyszli na zewnątrz oczom Owczarka ukazał się cały oddział: John Pinn, Stary Grab, Michael Kreator, Bald Mirror, Tom Rejtan i Pat z Warsau.

**John Pinn:** Panowie znacie swoje zadania, czekamy tu na degeneratów.

**Kamień:** Tym razem nam nie umkną...

## Rozdział czwarty: Pięć minut Starego Kartela

**Baranca Del Cobre Meksyk, marzec 1880 r.**

### A) Pułapka

**Kartel:** Na kolana psie, bo inaczej rozwalę jej łeb!!!

Ralph-Finn z przerażeniem ujrzał jak Kartel przystawia Sarnie lufę do skroni.

**Kartel:** Rzuć strzelbę Ralph! Nadeszła chwila zemsty!

Szeryf odrzucił Winchestera i z zaciśniętymi zębami wpatrywał się w swego wroga.

**Ralph-Finn:** Przed jaskinia czeka setka moich ludzi. Nie masz szans Mark.

**Kartel:** A kto ci powiedział, że tędy wyjdziemy? Idziemy, tylko bez żadnych sztuczek Ralph!

Szli wąskim korytarzem, Wiedźma i Kartel oświetlali go pochodniami. Nagle Ralph zauważył, że Dworska ma rewolwer przytaszczony do kozucha. Gdy tylko nadarzyła się okazja szeryf wyciągnął Wiedźmie colta i przystawił jej go do głowy.

**Ralph-Finn:** No i co Mark!? Proponuje ci uczciwą wymianę Sarna za Wiedźmę!

**Kartel:** Głupcze!!! Czy sądzisz, że ona cokolwiek dla mnie znaczy!? Strzelaj, a będziesz zbierał mózg Sarny z ziemi. Dość tej zabawy! Rzuć broń!

Szeryf miał ochotę strzelić Markowi w głowę, nie miał jednak wątpliwości, że ten zdąży rozwalić Sarnę. Po chwili wewnętrznej walki Ralph rzucił rewolwer na ziemię.

**Mark Kartel:** Nie próbuj więcej sztuczek Ralph, bo mogę stracić cierpliwość, a wtedy Sarnie może się coś stać.

Po dziesięciu minutach cała czwórka była już na zewnątrz jaskini, gdzie stały osiodłane dwa konie. Na jeden z nich wsiadła Wiedźma. Kartel natomiast przywiązał szeryfa do konia, potem wsiadł na niego razem z Sarną i z Ralphem jako trofeum ruszył przed siebie.

### B) Godzina zemsty

Po tym jak cała czwórka opuściła Miedziany Kanion udała się na południe. W pewnym momencie Mark puścił konia galopem, co spowodowało upadek Ralpa. Szeryf szorował brzuchem po ziemi ku ogromnej uciezce Starego Kartela.

Mark: Hahahahahahahahaha!!

Dworska: Po co jedziemy na koniec Meksyku? Rozwał go tutaj i wracajmy do Teksasu.

Kartel: Zamilcz Wiedźmo! To jest moja godzina Zemsty i nie pozwolę, żeby ktokolwiek mi ją zepsuł! Ty będziesz potem rządzić Teksasem, ja teraz mam swoje pięć minut. Więc nie wtrącaj się!

Po tych słowach jeszcze bardziej przyspieszył jazdę ciągnąc za sobą udręczone ciało Ralpa-Finna.

Mark Kartel: Hahahahahahahahaha!!!

### C) Chitzen Itza

Po kilku dniach wędrówki dotarli wreszcie do jej kresu, gdyż ich oczom ukazała się pokaźnych rozmiarów piramida.

**Kartel:** Dotarliśmy do celu naszej podróży.

Po godzinie zsiadli z koni i zaczęli się wspinać po schodach. Mark czujnie przystawił Sarnie colta do skroni, a Ralphowi kazał iść przed sobą w bezpiecznej odległości. Kiedy już znaleźli się na szczycie piramidy Kartel zaniósł się cynicznym śmiechem.

Mark: Teraz zapłacisz Mi za śmierć moich synów. Zapłacisz za ich krew zmieszaną z błękitnymi wodami Rio Grande! Czy chcesz coś powiedzieć przed śmiercią!?

Ralph-Finn: Mam dwa pytania.

**Kartel:** Zamieniam się w słuch.

**Ralph:** Dlaczego ukryłeś w budżecie kwotę 900 000\$? I co zrobisz z Sarną po mojej śmierci?

**Kartel:** Odpowiedź na pierwsze pytanie jest oczywiste. Kto nie zakombinuje ten jest frajer.

**Ralph:** Chciałem się tylko upewnić.

**Kartel:** Jeśli chodzi o drugie pytanie to sam zobaczysz, bo zanim cię sprzątnę na twoich oczach rozwalę Sarnę, a potem jeszcze strzelę jej w brzuch, żeby nie było najmniejszych wątpliwości. Dopiero jak na twoich oczach Sarna skona pošlę ci kulkę między oczy.

**Dworska Wiedźma:** I po to musieliśmy robić taki kawał drogi.

**Kartel:** Zamknij się, będziesz miała zaszczyt oglądać tę egzekucję z bliska.

Szeryf z nienawiścią patrzył na Kartela. Postanowił zginąć w walce i w dogodnym momencie rzucić się na Marka, choć swoje szanse uważał za beznadziejne. Kartel, jakby to wyczuwając, odsunął się na jeszcze większą odległość, przystawiając jednocześnie colta do skroni Sarny. Ralph ze ściśniętym gardłem przyglądał się temu. Mark Kartel zanosił się paranoicznym śmiechem. Wtem nad jego głową pojawił się ogromnych rozmiarów Kondor, chwycił Marka w szpony i uniósł w powietrze. Rewolwer Kartela upadł blisko szeryfa i ten błyskawicznie podniósł go ze schodów. Lecz wtedy ponownie stało się coś niesamowitego. Dworska Wiedźma przemieniła się w wielkiego sępa i również bardzo szybko wzbiła w powietrze, ku zdumieniu szeryfa. Po chwili Dworska była już bardzo wysoko.

**Ralph-Finn:** Cholerna Wiedźma i te jej czary!

Wziął Sarnę w ramiona i obserwował jak Wiedźma oddala się coraz bardziej.

**Sarna:** Tak się bałam, dobrze że już po wszystkim.

**Głos z piramidy:** I znów mamy szczęśliwe zakończenie!

Szeryf wziął do ręki colta i nerwowo rozglądał się po piramidzie. Po chwili jego oczom ukazał się niskiego wzrostu mężczyzna, odznaczający się sumiastym wąsem.

**Ralph-Finn:** Wyrocznia Teksasu! Jak się tu znalazłeś!?

**Wyrocznia:** Śledziłem Was od czasu jak wyjechaliście z kanionu. Moje kondory są wszechobecne.

**Ralph:** Wracasz z nami do Teksasu? Lasencja na pewno ucieszy się na twój widok.

**Wyrocznia Teksasu:** Mam inne plany. Po wszystkim spotkamy się w lokalu "Wszystko co tylko zechcesz".

## Rozdział piąty: El Comentatore

### Morze Bałtyckie marzec 1880 r.

Po tym jak Archer i Radko opuścili Olsztyn wsiedli na statek i udali się nim do Toronto na pierwszy w historii ludzkości kongres homoseksualny.

#### A) Na pokładzie statku

**Ryjny:** Wiesz Archer, powinniśmy pomyśleć jak będzie wyglądało życie w Teksasie po tym jak już przejmujemy władzę.

**Czajnikowy:** Doktor Śmierć wszystkim się zajmie.

**Ryjny:** Tak, ale powinniśmy mieć kogoś do komentowania pojedynków strzeleckich.

**Czajnikowy:** Masz już kogoś na myśli?

**Ryjny:** Oczywiście! Jerry Zurych z Puszczy Białowieskiej, on będzie najbardziej kompetentny.

**Archer:** Jesteś pewien? Przecież to były zomowiec, człowiek o wyjątkowo topornym myśleniu.

**Radko:** I właśnie takiego nam trzeba! Ograniczonego umysłowo tępaka, ślepo wykonującego polecenia. Fakt, że był w zomo tylko uatrakcyjnia jego kandydaturę.

**Archer:** Jesteś pewien?

**Radko:** Nikt tak jak on nie potrafi komentować pojedynków strzeleckich, to wymarzona kandydatura na to stanowisko. Nie bez znaczenia jest fakt, że popiera on ślepo nasze rozliczne szwindle i układy nie wyłączając spółdzielni.

**Archer:** No dobrze, zgadzam się Jerry Kciuk zostanie głównym komentatorem pojedynków strzeleckich w Teksasie.

## **B) Tajemnica Brooken Mountain**

**Czajnikowy:** Wiesz Radko, prawie nic o tobie nie wiem. Masz jakieś rodzeństwo? Brata, siostrę?

**Ryjny:** Nie, jestem **Jedynakiem**.

Archer zamyślił się.

**Czajnikowy:** To opowiedz mi coś o swoich korzeniach.

**Ryjny:** Nie warto. Esbek na esbeku i esbkiem pogania.

**Archer:** A twój ojciec?

**Ryjny:** Nie warto o nim gadać. Był esbkiem w stopniu majora. Wołali na niego „Gumowe ucho”.

**Archer:** Rzeczywiście, nie masz się za bardzo co chwalić swoimi korzeniami. Próbuję zrozumieć jak ziemia zrodziła kogoś takiego jak ty.

**Ryjny:** Pamiętasz te gwieździste niebo, wtedy w górach. I te nasze długie, romantyczne rozmowy.

**Archer:** Jak mógłbym o tym zapomnieć. Byliśmy wtedy jedynymi kowbojami-gejami na dzikim zachodzie.

**Ryjny:** Nie masz czasem ochoty rzucić tego wszystkiego i wyjechać razem ze mną w góry. Pamiętasz tą naszą chatkę nad River Kanion?

**Archer:** Kiedy już przejmemy władzę w Teksasie i uczynimy Doktora Śmierć gubernatorem, a Jerrego Zuricha Wielkim Komentatorem. Wtedy wyjedziemy razem do tego domku nad River Kanion.

Ten przytulny domek nad River Kanion jest po dziś dzień najściślej strzeżoną tajemnicą Brooken Mountain...

## **Rozdział szósty: Guinness Book**

### **Toronto maj 1880 r.**

Archer i Radko przybyli do Toronto dzień przed rozpoczęciem kongresu. Od razu dostali zaproszenie na Światowy zjazd kochających inaczej. Zjechali tam nie tylko geje i lesbijki, ale również różnego rodzaju dewianci, zoofile i nekrofile. Przybyła też pokaźna grupa belgijskich pedofili.

### **A) Syndrom Jeremiego Ironsa**

Kiedy na salę wszedł Archer, rozległy się rzęsiste brawa. Zaskoczony Czajnikowy podszedł do mównicy i z nieskrywanym zdumieniem wpatrywał się w oklaskujących go ludzi. Nagle z tłumu wyłonił się Jeremi Irons z jakąś statuetką w ręku. Irons dłonią uciszył tłum i przemówił.

**Jeremi Irons:** Panie i Panowie, przedstawiam Wam wspaniałego człowieka i mego idola - Archera Czajnikowego!

Ponownie rozległy się oklaski, lecz aktor ponownie ręką uciszył tłum.

**Irons:** Ten człowiek, jako pierwszy w historii, podczas Mistrzostw Europy Juniorek do lat 16 zamieszkał w jednym pokoju z juniorką, którą się opiekował! Tą juniorką była Biała Łania z Wielkiego Jaworu. Jej trener, a zarazem kochanek, dziesięć lat od niej starszy Archer dostał się w ten sposób do Księgi Guinnessa, będąc w tym temacie absolutnym prekursorem. Bardzo skrupulatnie sprawdzono, że Archer jako jedyny trener strzelecki w historii ludzkości, nie tylko mieszkał ze swoją juniorką, ale również nie miał żadnych zahamowań i regularnie odbywał z nią stosunki seksualne.

W tym momencie słuchający tego ludzie wybuchnęli okrzykiem radości.

**Jeremi Irons:** Jego przypadek zainspirował mnie do tego stopnia, że postanowiłem Go naśladować i zagrałem w głośnym filmie "Lolita". Tę rolę uważam za swoje najwybitniejsze osiągnięcie w karierze. Ale dość o mnie.

## **B) Złoty Fallus**

Nasz zjazd jednogłośnie postanowił uhonorować Archera statuetką Złotego Fallusa.

Po tych słowach Irons wręczył Czajnikowemu Złotego Fallusa.

**Jeremi:** Gratulacje, Archer!

**Czajnikowy:** Dziękuję, Jeremi.

Archer uniósł statuetkę do góry, a ludzie wstali z miejsc i na stojąco oklaskiwali Archera. Czajnikowy ucałował statuetkę i wygłosił kilka słów komentarza.

**Archer:** Zawsze w życiu kierujcie się swoimi niepokromionymi żądzami, przy czym nie przejmujcie się zbytnio tym co powiedzą o Was ludzie. Bądźcie odważni, w ostateczności jedynie to się liczy!

Gdy Archer skończył to krótkie przemówienie ludzie ponownie zaczęli klaskać. W międzyczasie do Czajnikowego podszedł Ryjny i wycisnął na jego ustach namiętny pocałunek.

## **C) Curling**

Wieczorem Archer i Radko zostali zaproszeni na mecz Curlingu pomiędzy drużyną miejscowych Wazeliniarzy z Toronto, a ekipą przyjezdnych Shtotkersonów z Ottawy.

Ryjny i Czajnikowy zajęli honorowe miejsca i z nostalgią wpatrywali się w grę.

**Archer:** Gdzie im do naszych degeneratów!?

**Ryjny:** Tak, to nie to co Kuźnia i Liliput, nikt tak jak oni nie szorował parkietu. Po za tym nikt tak jak ty nie ciskał czajnikiem, mój Archerze.

**Czajnikowy:** Tak, tak, w dzisiejszym curlingu za dużo jest fizyki, a za mało spontaniczności.

**Ryjny:** A może pokażemy im jak się gra?

**Archer:** Nie zapominaj, że wygłaszasz jutro odczyt, musisz popracować dziś wieczorem.

**Ryjny:** Masz rację Archer, odpuśćmy sobie.

Po zaciętej walce ekipa przyjezdnych Shtotkersonów pokonała Wazeliniarzy w stosunku 9-5.



## Rozdział siódmy: Wódz u doktora

Następnego dnia Archer i Radko udali się do lekarza. Przyjął ich bułgarski doktor Wesoła Topola. Radko został w poczekalni i czytał gejowskiego playboya.

**Czajnikowy:** Panie doktorze, proszę poddać mnie szczegółowym badaniom.

**Topola:** Na pańskim miejscu w pierwszej kolejności udałbym się do psychiatry.

**Czajnikowy:** Proszę się liczyć ze słowami, już niejeden doktor zginął z mojej ręki.

**Topola:** Dobra, dobra, ściągaj pan gacie, zobaczymy, co z ciebie za ziółko.

**Archer:** Mam zdjąć górę?

**Topola:** Chyba żartujesz, wyskakuj z majtek, ino chyżo!

Czajnikowy groźnie popatrzył na doktora.

**Topola:** A jak mam cię inaczej zbadać?

Godzinę później

**Topola:** Proszę się ubrać, panie Czajnikowy.

**Archer:** Co mi jest Panie doktorze?

**Topola:** Ma Pan raka prostaty, ot co.

**Archer:** Zapewniam Pana, że do późnej starości pragnę zachować funkcje seksualne.

**Topola:** Na pańskim miejscu nie liczyłbym na to.

**Archer:** Co Pan chce przez to powiedzieć?

**Topola:** Proszę sobie zrobić test na obecność w organizmie wirusa HIV. Prawda cię zaskoczy!

Czajnikowy z nienawiścią popatrzył na Wesołą Topolę, ale doktor wytrzymał ten wzrok. W końcu Archer zdecydowanym krokiem wyszedł z gabinetu.

**Radko Ryjny:** I co Archer? Jak wypadły badania?

**Czajnikowy:** Pójdźmy do laboratorium, musimy zrobić sobie testy na obecność w naszych organizmach wirusa HIV.

**Ryjny:** Nie ma sprawy.

Pół godziny później

Pielęgniarka **Oszczepnicza Osa:** Na jaki adres mam przesłać wyniki testu?

**Archer Czajnikowy:** Do zamku w Carcassonne, na południu Francji, tam wkrótce zamieszkać.

**Osa:** Jak Pan sobie życzy.

**Ryjny:** Spadamy Archer, nic tu po nas.

Gdy degeneraci wyszli ze szpitala, zauważyli na ulicy znaną organizatorkę zawodów strzeleckich z Francji - Sylwię Templuer.

**Archer:** To ona chciała wyrzucić nas z turnieju.

**Radko:** To dziwka, idziemy ją zbluzgać!

Juz z daleka degeneraci posyłali w kierunku kobiety wulgaryzmy i obelgi. Fakt, że mieli do czynienia z kobietą w żadnym razie im nie przeszkadzał. Nagle Sylwia słabo się poczuła i upadła na ziemię, zwijając się z bólu. Lecz degeneraci nie zaprzestali obelg, coraz szybciej zbliżając się do kobiety. Jak już się przy niej znaleźli Radko zbadał jej puls.

**Ryjny:** Nie żyje!



**Czajnikowy:** Śpieszmy się gnoić ludzi, tak szybko odchodzą...

## **Rozdział ósmy: Kongres Homoseksualny**

W przestrzennym amfiteatrze zebrała się śmietanka gejowska z całego świata. Z Anglii przybył oczywiście nie kto inny jak Elton Johns wraz z mężem, Olivier Głaz, Collin Farelka i inni. Zaproszone zostały również przedstawicielki lesbijek, a świat islamu reprezentował szejk Abdullah El Dżihad. Na mównicę wyszedł przewodniczący Światowego Związku Homoseksualistów Islandczyk Sigurd Pedalsson.

**Sigurd Pedalsson:** Panie i Panowie przed Wami ktoś doceniony przez księgę Guinnessa, zdobywca Złotego Fallusa - Archer Czajnikowy!!!

Jak zwykle wodza degeneratów przywitały brawa.

**Czajnikowy:** Panie i Panowie, wraz z moim chłopakiem pragniemy wam przybliżyć wizję idealnego społeczeństwa. Przedstawiam wam mojego męża Radko Ryjnego!

**Ryjny:** Dzięki Archer! Kochani, wszyscy powinniśmy zadać sobie pytanie, jak powinno wyglądać idealne społeczeństwo. Pozwolę sobie przedstawić wam moją wizję takiego idealnego społeczeństwa, którą za pół roku urzeczywistnimy z Archerem w Teksasie. Po pierwsze podstawową komórką społeczną będzie dwóch gejów mogących swobodnie i nieskrępowanie adoptować młodych chłopców. Pragnę jednak podkreślić, że lesbijki nie będą w żaden sposób dyskryminowane przez przyszłe władze Teksasu. Zrównamy ich prawa z prawami gejów i również będą mogły adoptować młode dziewczynki. Z dostępem trawki w Teksasie nie będzie najmniejszych problemów, gdyż już pierwszego dnia zalejemy ten stan toną darmowych narkotyków. Jeśli ktokolwiek zanegowałby gejów jako podstawową komórkę społeczną, spotkają go surowe sankcje prawne, z karą śmierci przez śmierć na krześle elektrycznym włącznie. Błyskawicznie wytepiamy przeciwników tolerancji z Teksasu!

Jeśli chodzi o prasę, to wyprodukujemy tyle pornosów, co całe USA razem wzięte! Wprowadzimy Gejostwo do żłobków i przedszkoli. Przyszłym gubernatorem Teksasu zostanie słynny naukowiec - Doktor Śmierć, a przyszłym ekspertem strzeleckim exzomowiec - Jerry Zurych. Panowie, dzisiaj Teksas, a jutro? Kalifornia, Utah, Colorado, Montana.

Siedzący blisko mównicy Abdullah El Dżihad ze zrozumieniem kiwał głową. W ten sposób w niedługim czasie pojawiłaby się możliwość pozbycia się USA jako światowego żandarma i rozłożyć je od środka. A z czasem zalać świat falą niczym nie poskromionego barbarzyństwa.

**Radko Ryjny:** Proszę o poparcie dla naszej idei możliwych sponsorów obecnych na tej sali. Najwyższy czas coś zrobić dla tolerancji i pozbyć się z tego świata krępujących nas homofobów!!!

**Abdullah El Dżihad:** Ja popieram tę ideę okrągłą sumką miliarda \$.

**Sigurd Pedalsson:** Moja organizacja dorzuca drugi miliard!

**Ryjny:** Przyjaciele! Wspólnymi siłami zbudujemy nad wyraz tolerancyjne społeczeństwo wolne od homo fobii. Razem pójdziemy, razem zwyciężymy!

**Tłum:** Razem pójdziemy! Razem zwyciężymy!

Radko zszedł z mównicy zwalniając miejsce dla Sigurda. Ten wskazał ręką Archera i Radko.

**Pedalsson:** Nie pytaj, co Czajnikowy może zrobić dla ciebie, ale o to, co ty możesz zrobić dla Archera...

## **Rozdział dziewiąty: Ojczyzna lewactwa**

**Marsylia czerwiec 1880 r.**

## A) List od przyjaciela

Skalny Mat i Jerry Zurych obserwowali jak statek „Zbawca Teksasu”, który przyplłynął z Toronto, powoli przybija do brzegu. Po niedługim czasie wyszli z niego Radko Ryjny i Archer Czajnikowy. Skalny Mat z uśmiechem podszedł do swoich rodziców.

**Mat:** Witajcie! Jak poszło w Toronto? Zdobyliście fundusze dla naszej sprawy?

**Ryjny:** Poszło znakomicie! Powiedz, jak nasze sprawy stoją we Francji?

**Skalny:** Bardzo dobrze! Już cała Prowansja czci Krynanicki czajnik. Z czasem będzie czcić go cała Francja.

**Czajnikowy:** A jak idzie w Normandii?

**Skalny:** Mamy tam już 65% wyznawców.

**Czajnikowy:** A jak idzie na Korsyce?

**Skalny:** Około 73%.

**Czajnikowy:** Brawo synu, jestem z ciebie bardzo zadowolony.

**Skalny:** Tato, przyszedł do ciebie list z Kabulu.

To mówiąc Mat wręczył list Archerowi. Wódz wziął go do ręki i zaczął czytać:

„Wielce szanowny wodzu plemienia Degeneratów”! Twoja sława dotarła aż do Kabulu! Słyszałem, że podobnie jak ja preferujesz rozwiązania siłowe, jak również to, że chcesz przejąć władzę w Teksasie. Gorąco ściskam za ciebie kciuki, gdyż uważam, że nadszedł czas, żeby do.....lić wreszcie Amerykanom. Będę wielce ukontentowany, gdy dowiem się, że przejąłeś Teksas. Słyszałem również, że lubisz nieletnie dziewczynki. Tedy serdecznie zapraszam Cię do Kabulu. Będiesz mógł skorzystać z mojego haremu, w którym są nawet dwunastolatki. Na stadionie urządzimy sobie pokaz tortur. Ostatnio własnoręcznie oślepiłem lwa, mówię Ci, ale była jazda. Ofiaruję Ci swoją przyjaźń i serdecznie zapraszam do Kabulu.

Z wyrazami szacunku

Muła Omar”

Czajnikowy schował list do kieszeni i podszedł do Jerrego Zurycha.

Archer: Za kilka miesięcy zostaniesz Wielkim Komentatorem. Zapraszam cię dzisiaj do nas, do Carcassonne. Lepiej się poznamy i powiemy Ci czego oczekujemy od ciebie po przejęciu przez nas władzy.

**Kciuk:** Dziękuję ci, Archer za zaproszenie do Carcassonne. To dla mnie wielki zaszczyt.

**Ryjny:** No chłopaki, ruszamy do Carcassonne! Uczymy naszą udaną wyprawę do Toronto!

## B) Pośępny masturbator

Po kilku godzinach cała czwórka dotarła do Carcassonne.

**Czajnikowy:** Mat, jedź do Pau, wygłosisz tam odczyt na temat wyższości nowoczesnej rodziny homoseksualnej nad zacofaną rodziną tradycyjną.

**Skalny:** Dobrze ojczu.

**Ryjny:** Tylko za dwa tygodnie bądź z powrotem. Niedługo wyruszamy na Bliski wschód.

**Skalny:** Wrócę na czas.

**Czajnikowy:** Jerry, chodź z nami, rozerwiemy się trochę. Jesteśmy w końcu we Francji!

Po chwili Archer, Radko i Jerry pewnym krokiem szli do domu uciech. Byli w końcu we Francji - ojczyźnie anarchii, masonerii i wszelakiego lewactwa. Byli w ojczyźnie upadku moralnego, kultu pedałów, zoofilii, nekrofilii i pedofilii. Choć z tym ostatnim Belgowie na pewno będą polemizować. Byli w ojczyźnie wolności, kiedyś wyrażanej przez dźwięk

opadającej na ludzką głowę gilotyny. Dzisiaj wyrażanej poprzez kult gejowskiego bożka. Wyrażanej przede wszystkim w zakazywaniu niepopularnych wypowiedzi, w kneblowaniu ludziom języka pod rygiem sankcji karnych, a więc po prostu w cenzurze.

Po kwadransie cała trójka już przekroczyła próg domu uciech. Nikt ich nie zatrzymywał i nikt im nie przeszkadzał. Archer i Radko byli tu stałymi bywalcami. Archer otworzył mosiężne drzwi i razem z Radko zaczęli przyglądać się reakcji Jerrego Zurycha. W komnacie, do której weszli, dwóch mężczyzn uprawiało seks w przestronnym łożu. To że obserwoowało ich trzech obcych mężczyzn, w najmniejszym stopniu im nie przeszkadzało. Ten z dołu rzucił:

- Przyłączycie się chłopcy?

**Ryjny:** Innym razem, jesteśmy trochę zajęci.

Radko i Archer próbowali coś odczytać z nieodgadnionej twarzy Jerrego Zurycha. Ale nic nie odczytali. Jerry z beznamiętną i posępną miną przyglądał się dwójce spółkujących mężczyzn.

Chcąc jednak koniecznie jakoś „rozerwać” Zurycha weszli do innej sali, w której sex uprawiały dwie przepiękne kobiety. Zachęcały one nawet Jerrego, żeby przyłączył się do nich, lecz Jerry tylko przecząco pokiwał głową. Zdesperowani wodzowie zaprowadzili Kciuka do sali, gdzie uprawiano sex w tradycyjny sposób, lecz i to nie zrobiło na Kciuku żadnego wrażenia. Do Czajnikowego podszedł Ryjny i szepnął mu do ucha.

**Radko:** Zaprowadźmy go na dół, może to go zainteresuje?

**Archer:** Zgoda.

Po schodach zeszli na dół i ujrzeli jak dorosła kobieta molestuje seksualnie sześciolatniego chłopca i tym razem twarz Jerrego była jednak nieporuszona. W następnej sali ich oczom ukazał się przerażający widok. Ujrzeli jak Michael Klakson, przypominający białą kobietę molestuje nagiego chłopca w wieku około dziesięciu lat. Normalną ludzką reakcją powinien być atak na Klaksona, obicie mu pyska i uwolnienie nieszczęsnego chłopca. Nic takiego jednak nie miało miejsca. Byli w końcu we Francji, ojczyźnie tolerancji, gdzie nikt nikomu nie powinien niczego zabraniać. I tym razem twarz Jerrego Kciuka była nieporuszona.

### **C) Wątpliwości Archera**

Wieczorem w swojej komnacie Archer i Radko prowadzili ożywioną dyskusję.

**Czajnikowy:** Wiesz Radko, nie mogę rozgryźć tego Kciuka. Jakiej on właściwie jest orientacji seksualnej?

Radko: A czy to ważne? Liczy się to, że zrobi dla nas wszystko. To były zomowiec, a ci przyzwyczajeni są do wykonywania rozkazów.

**Archer:** Jesteś pewien, że mimo wszystko możemy mu zaufać?

**Radko:** Oczywiście, będzie tańczył jak mu zagramy.

**Archer:** Wiesz co, może rzeczywiście niepotrzebnie się czepiam...

## **Rozdział dziesiąty: Ojcowska opieka**

**Carcassonne czerwiec 1880 r.**

**Archer Czajnikowy:** Synu, zabieram cię dzisiaj wieczorem do miasta, chciałbym wprowadzić cię w uroki dorosłości.

**Skalny Mat:** Dobrze, ojczu.

**Czajnikowy:** Ubierz się w garnitur, musisz się ładnie prezentować.

**Skalny Mat:** Dobrze ojczu.

**Archer:** Za dwie godziny wyruszamy.

**Mat:** A gdzie jest mama?

**Archer:** Chyba wyszedł na zakupy.

**Mat:** Nie mogę się już doczekać, jak się razem wypuścimy na podryw.

### **Dwie godziny później**

Archer i jego syn galopowali na koniach przez romantyczne plenery Francji. W końcu dotarli do tawerny, zsiadli z koni i po chwili weszli do środka.

**Kelner:** Co podać?

**Archer:** Whisky.

**Mat:** Dla mnie to samo.

**Czajnikowy:** Wiesz synu, chciałbym, żebyś był wszechstronny, uniwersalny, a nie taki jednoręki bandyta.

**Mat:** Co chcesz przez to powiedzieć, ojczule?!

Archer: Wszystkiego w życiu trzeba spróbować.

Mat: Tato, mógłbyś wyrażać się jaśniej.

Archer: Spójrz na parkiet, Mat.

W tawernie rozległy się wielkie brawa, bo do striptizu przystąpiła Silikonowa Leidi. Archer co chwila przerzucał wzrok z parkietu na obserwującego striptiz Mata, chcąc sprawdzić jego reakcję.

**Skalny Mat:** Tato, to jest obrzydliwe! Ja mam narzeczonego Woja Przybysza z Pyra-City!

**Archer:** Masz rację synu! Zmieńmy lokal!

Po dziesięciu minutach Skalny i Czajnikowy przekroczyli próg lokalu o dźwięcznej nazwie "Mąż mojego chłopaka". Od razu podszedł do nich gogusiowaty kelner ubrany w mini.

**Robert Jack:** Co podać, panowie?

**Archer:** Waszą specjalność "Krwawego pedała".

**Skalny Mat:** Dla mnie to samo.

**Czajnikowy:** Siądźmy, synu. Cieszę się, że dokonałeś samodzielnego i słusznego wyboru, jeśli chodzi o orientację seksualną. Imponuje mi, że poważnie myślisz o swojej przyszłości z Wojem Przybyszem z Pyra-City.

**Skalny Mat:** Chcemy stworzyć tak udany związek jak twój i Radka.

**Czajnikowy:** Jestem z ciebie dumny synu.

**Robert Jack:** Panowie nie Panie! Dzisiaj wystąpi przed wami najbardziej ekskluzywny striptizer Europy! Przed Wami "Długonoga Seksbomba"!!!

Rozległy się ogłuszające brawa i po chwili zapadły ciemności, a oświetlony był tylko parkiet. Najpierw pojawiła się kusząca noga striptizera i swoim seksownym udem terroryzowała lokal.

**Skalny:** Zobacz tato, jaka zaj.....sta noga!

**Archer:** O tak!

Po chwili Striptizer w całej krasie pojawił się na parkiecie i zdumieni Archer i Mat ze zdumieniem ujrzeli członka swojej rodziny Radko Ryjnego!!! Zdenerwowany Archer bardzo szybko wbiegł na parkiet.

**Czajnikowy:** Co ty tu robisz, Radko!!!

**Ryjny:** Nie zdradzam cię, pokazuje tylko swoje ciało!

**Archer:** Nie masz prawa wystawiać gołej dupy na widok publiczny! Tylko ja mam prawo ja oglądać, ale u siebie w domu!

**Radko:** Twoja zazdrość zniszczy nasz związek!

**Skalny Mat:** Nie kłóćcie się tutaj przy wszystkich! Porozmawiamy o tym w domu.

Archer i Radko rozejrzeli się po lokalu. Wszyscy przysłuchiwali się ich rozmowie.

**Czajnikowy:** Masz racje synu, wracajmy do zamku.

## Rozdział jedenasty: Dawno temu w Teksasie

Los Angeles 1maj 1914 rok

### A) Wspomnienia Kempy

W jednym z nocnych klubów w LA siedział Zdradziecka Kempa, pił drinka i wsłuchiwał się we wspaniałą muzykę Ennio Marnego Konia. Muzyka była tak fantastyczna, że Kempie przed oczami stały wydarzenia mające miejsce kilkadziesiąt lat temu. Rzecz działa się w zakopanym mieście, na południu Teksasu.

### B) Uliczna bójka

Onego czasu Twardy Kamień i Zdradziecka Kempa nocą spacerowali po Zakopanym Mieście. W pewnym momencie podeszło do nich trzech oprychów, szukając zaczepki. Kempa uciekł i Kamień sam został na placu boju. Lecz poradził sobie doskonale, potężnym kopnięciem „obsłużył” przywódcę napastników łamiąc mu nos. Pozostali stracili już ochotę do walki i obie strony rozeszły się w swoje strony. Kamień rozejrzał się w poszukiwaniu Kempy, ale tego już nie było w pobliżu.

### C) Relacja Kempy

Następnego dnia do baru w hotelu Tariat wpadł Zdradziecka Kempa i rozejrzał się dokładnie po barze. Nie zwrócił uwagi na zakapturzoną postać siedzącą w rogu lokalu.

**Kempa:** Słuchajcie! Wczoraj wieczorem pobitem na ulicach Zakopanego Miasta trzech gości. Kamień uciekł, a ja ich rozwaliłem!

**Tom Marcellusowy:** Co takiego!? Kamień uciekł!

**Kempa:** Na własne oczy widziałem jak Kamień ucieka. Zwiewał aż się za nim kurzyło!

**Tom:** Nie mogę uwierzyć, że Kamień uciekł.

**Kempa:** Tak było, sam widziałem.

Nagle zakapturzony mężczyzna wstał znad stolika i ruszył w stronę Kempy. Gdy stanął tuż przed nim zsunął kaptur i okazało się, że jest to Twardy Kamień.

**Twardy Kamień:** Widzisz Kempo, a ja cię zawsze traktowałem jak przyjaciela. Broniełem cię, kiedy zaszła taka potrzeba, a ty tak mi się odwdzięczasz?

Kempa wpatrywał się w Kamienia nie wiedząc co powiedzieć. Jego narcystyczna natura nie pozwalała mu przekazać obiektywnej i prawdziwej relacji o tamtych wydarzeniach.

Okazałoby się, że to Kempa zwiął, a Kamień pokonał miejscowych „żuli”. Potem musieli razem uciekać z Zakopanego Miasta. Taka jest prawda o tamtych wydarzeniach, ale tej prawdy nie przedstawił Zdradziecka Kempa i uczynił z siebie bohatera, podczas gdy uciekał gdzie pieprz rośnie.

**Kempa:** Co teraz będzie z nami, Kamieniu?

**Twardy Kamień:** Nas już nie ma, Zdradziecka Kempo!

Po tych słowach Kamień narzucił na siebie kaptur i wyszedł z baru zostawiając Kempę samego. Do dziś nie wiadomo, dlaczego Zdradziecka Kempa kłamał na temat tamtych wydarzeń w Zakopanym Mieście.

Wspomnienia rozwiały się, stary Zdradziecka Kempa wypił drinka i ruszył ulicami Los Angeles. W uszach grała mu wciąż subtelna muzyka Ennia Marnego Konia...

## **Rozdział dwunasty: Kariera Nikodema Dyzmy**

**Krakau 1772 r.**

### **A) Trener roku**

Krakau melina na Malborskiej, dwa lata przede Alamo

Archer Czajnikowy zaciągnął się papierosem i po chwili zapił to wszystko starogardzką. Generalnie pijących alkohol można podzielić na dwie grupy: tych co piją bo lubią i tych co piją bo muszą. Archera można z czystym sumieniem zaliczyć do tej drugiej grupy. Czajnikowy vel Nikodem Dyzma zrobił w Teksasie oszałamiającą karierę, zupełnie nieadekwatną do jego trenerskich umiejętności. Kiedy wódz właśnie opróżniał resztki flaszki, w drzwiach ich meliny pojawił się jego wspólnik Radko Ryjny.

**Radko:** Nikoś! Żyjemy, K...a, morda ty moja!!!

Po czym podszedł do swojego kumpla i zaczął go obściskować ze szczęścia.

**Ryjny:** Nikoś, żyjemy ku..a!!!

**Archer:** Ale co jest! Co się stało!?

**Ryjny:** Jak to co!? Zostałeś wybrany trenerem roku!

Oczy Archera wyrażały bezgraniczne zdumienie. On, który zajęcia z juniorkami zaczynał od pytania o rozmiar stanika. On, który kazał Kurzemu Mózdzkowi opracowywać warianty strzeleckie, a potem sam je wykorzystywał, co z kolei wpłynęło na wzrost jego rankingu. On, który beczelnie pił z juniorami Akademii gorzałę, nagle został wybrany trenerem roku. Nie mógł w to wszystko uwierzyć.

**Ryjny:** Nikoś, co się dziwisz, przecież taki był nasz plan. Nie będziesz chyba taki pazerny i podzielisz się ze mną sukcesem?

**Czajnikowy:** Co masz na myśli?

**Radko:** Chcę też się zareklamować jako trener Kurzego Mózdzka. Nikt się nie zorientuje, że ten chłopak do wszystkiego doszedł sam. Za godzinę będę brał 25 euro. Zobaczysz, ilu jeleni złowię na ten numer.

**Archer:** Oczywiście, że podzielę się z tobą zasługami w trenowaniu Kurzego.

**Radko:** Nikoś, morda ty moja! Wszystko idzie zgodnie z planem.

Po tych słowach Sra...cy do R..a wyszedł z meliny kupić dwie flaszki starogardzkiej.

### **B) Zwieńczenie kariery**

Czajnikowy w melinie znów został sam i z uczuciem spełnienia patrzył przez okno. Co teraz? Jaki cel sobie postawić? Już dogadali się co do tego z Bartolomeo. Mateja bez zastrzeżeń akceptował ich kandydatury na eksponowane stanowiska publiczne. Ryjny miał zostać przewodniczącym Komisji Dyscyplinarnej, a Archer vice prezesem do spraw sportowych. Wódz przeniósł wzrok na ogromny plakat Lolity rozwieszony na jednej ze ścian meliny. A może by tak zawalczyć o najwyższą stawkę i kandydować na prezesa Teksańskiego Związku Rewolwerowców? Wtedy poziom groteski i absurdu osiągnąłby swój punkt kulminacyjny. Dyzma też w końcu został premierem...



## Rozdział trzynasty: Olimpijscy championi

### Aqa Verde kwiecień 1774 r.

Znany mistrz zapasów Andrew Suples stał przed lokalem „Lumpy z Malborskiej” i czekał, aż wyjdą z niego degeneraci. Andrew w rękach trzymał kilka fotek, dzięki którym miał rozpoznać degeneratów. Nagle w drzwiach pojawili się podtrzymujący się nawzajem Archer Czajnikowy i Byczy Liliput. Później pojawili się w drzwiczkach: Radko Ryjny, Christian Trawiasty i Zulus Czaka. Wtedy podszedł do nich Andrew Suples.

**Suples:** Witam was degeneraci! Wodzu, szacuneczek!

**Archer Czajnikowy:** Kim jesteś i czego chcesz!?

**Andrew Suples:** Wodzu, pragnę cię poinformować, że na Olimpiadzie w Pekinie zostanie rozegrana nowa dyscyplina. Są to tzw. Zapasy erotyczne albo jak kto woli Darty Zapasy.

**Czajnikowy:** No dobrze, ale co my mamy z tym wspólnego!?

**Suples:** Wiem z pewnego źródła, że jesteście znakomici w erotycznych zapasach. Macie naturalny ciąg na bramkę, a to rzadkość w tej nowo powstałej dyscyplinie sportowej. TKOL (Teksański Komitet Olimpijski) oferuje wam stypendium olimpijskie jeżeli ja powołam Was do kadry Olimpijskiej.

**Archer:** A ty co zrobisz?

**Suples:** Ja chcę was powołać. Miesięcznie będziecie dostawać każdy po 3000\$ plus diety. Słyszałem, że zakładacie jakieś spółdzielnie, żeby wyrwać marne grosze. Ja ofiarowuję wam uczciwe pieniądze i możliwość reprezentowania barw Teksasu. Słyszałem też, że w waszym środowisku mają już was serdecznie dosyć, ciągle tylko spółdzielnie, prowokacje manipulacje, paszkwile i ubeckie metody. Jest szansa, żeby to się w końcu skończyło! I co ty na to, wodzu? Czy ty i twoi degeneraci zgadzacie się reprezentować barwy Teksasu w zapasach erotycznych?

**Czajnikowy** szepnął Ryjnemu na ucho: Za to będziemy mogli kupić morze starogardzkiej. Archer podszedł do Suplesa i wyciągnął do niego rękę.

**Czajnikowy:** Przyjmuję twoje warunki trenerze! Uczyń z nas mistrzów olimpijskich!

**Suples:** Jeśli zdjęcia są prawdziwe to nikt nie jest w stanie was pokonać...

## Rozdział czternasty: Archer rogaczem

### Carcassonne maj 1872 r.

Czajnikowy stał i ponuro wpatrywał się w lustro. Degenerat miał ochotę wyjąć swój test i sprawdzić czy jest nosicielem wirusa HIV, ale brakowało mu do tego odwagi. Nagle poczuł dotkliwy ból z przodu głowy.

**Archer:** Aaaaaaaaaaaaa!!!

Ten krzyk zaniepokoił Ryjnego, który po chwili zjawiał się w komnacie.

**Radko Ryjny:** Archer, co ci jest!?

Radko ze zdumieniem zauważył sporych rozmiarów rogi, które pojawiły się na głowie Czajnikowego.

**Ryjny:** Archer, co to jest!?!?!?

**Czajnikowy:** Nie gadaj tyle, tylko wyrwij je! Natychmiast!

Radko z całej siły złapał za rogi Archera i usiłował je wyrwać.

**Archer:** Aaaaaaaaaaaaa!!!



**Ryjny:** Mam przestać!?

**Archer:** Nie! Rwij, muszę pozbyć się tych cholernych rogów.

Ryjny ciągnął z całych sił, lecz nagle rogi wyslizgnęły mu się z ręki i oboje z Archerem wyczerpani padli na ziemię, z trudem łapiąc powietrze. Wtem drzwi ponownie się otworzyły i do komnaty weszli Biała Łania i Brat Camillo.

**Biała Łania:** Archer, co się stało z twoją głową?

**Brat Camillo:** Weź Amol, podobno jest dobry na wszystko...

## Rozdział piętnasty: Taniec z degeneratami

### Austin dwa lata przed Alamo

Onego czasu w Teksasie bardzo popularny był program "Taniec z degeneratami". Formuła tego tanecznego programu była bardzo prosta, jeden degenerat plus jedna gwiazda filmowa. Lecz później zaczęły się schody. Margaret Forma miała tańczyć z Leśnym Zagajnikiem. Okazało się jednak, że na kilka godzin przed rozpoczęciem programu Zagajnik po pijaku złamał nogę. Przepadł też Byczy Liliput, Danuta Scenka oświadczyła, że z tak prymitywnym i ograniczonym umysłowo osobnikiem to ona tańczyć nie będzie. Natomiast Archer Czajnikowy przeprowadził nawet kilka tanecznych prób z Kają Paskową, patrząc się na nią coraz bardziej pożądliwie. W końcu jednak dziewczyna uciekła obawiając się z jego strony elementarnego zgwałcenia. Na placu boju został już tylko Radko Ryjny, który miał tańczyć z górnym Edytorem.

Radko stał i pociągał z flaszki starogardzką, kiedy drzwi otworzyły się i stanęła w nich Górny Edytor.

**Górny Edytor:** Jesteś nawet przystojny jak na degenerata, tylko ten twój brzuch, przestań tyle pić, bo dostaniesz przepukliny.

**Ryjny:** Nie traćmy czasu, tylko tańczmy, bo w niedzielę już wystąpimy na żywo.

**Górny Edytor:** Wiesz co, podobasz mi się, Radko. Pozwolę ci dotknąć swojej talii, a nawet tyłeczka, jeśli będziesz miał taką ochotę.

Radko z ukosa, bardzo podejrzliwie popatrzał na gwiazdę.

**Edytor:** Albo wiesz co? Darujemy sobie ta zbędną gadkę, proponuję ci uczciwy sex bez żadnych zobowiązań. Co ty na to!?

Ryjny tępo wpatrywał się w gwiazdę estrady. Jego nienawiść do kobiet sięgała dalej niż ktokolwiek mógł przypuszczać. Po swoim ojcu Stanleyu Ryjnym Radko odziedziczył cynizm i ubeckie metody. Stanley major SB kapował uczciwych ludzi i przez niego byli oni katowani na Rakowiecka Street w Warszawie. Stanley w bardzo cyniczny sposób traktował kobiety. Żona Stanleya, a matka Radko nie była tutaj wyjątkiem. Ta trauma z dzieciństwa doprowadziła do tego, że Ryjny z całego swojego cynicznego serca nienawidził kobiet i stał się zdegenerowanym prawiczkim, mimo że wiele dziewczyn dążyło z nim do kontaktu fizycznego. Ryjny stracił cnotę nad jeziorem Titicaca brutalnie zapięty przez Archera. O jakiegokolwiek życzliwości do kobiet w przypadku Ryjnego nie mogło być mowy. Rozmawiał z nimi tylko wtedy, gdy miał w tym jakiś interes, lub by zniszczyć czyjś związek.

Radko bardzo się zdenerwował słowami Edytora i zdenerwowany ruszył w kierunku wyjścia. Dziewczyna pobiegła za nim.

**Paskowa:** Radko, no co jest? Nie podobam ci się?

**Radko Ryjny:** S..m ci do Ry.a!!!...

## Rozdział szesnasty: Rodzinne strzelanie w Teksasie

## **Kroszalin rok przed Alamo**

W Kroszalinie przygotowywano się do corocznych zawodów w rodzinnym strzelaniu. Stoły aż ugiwały się pod ciężarem smakowitych ciast i owoców, a sędziowie z Bielskim Jackiem na czele kończyli przygotowania do turnieju, kiedy to wydarzyło się coś niezwykłego. Na salę strzałów wkroczyli: Archer Czajnikowy, Radko Ryjny i Byczy Liliput. Archer palił papierosa i z poczuciem wyższości wpatrywał się w przybyłe na zawody rodziny. Po chwili podszedł do niego Bielski Jack.

**Jack:** Po co przybyliście Archer to są zawody rodzinne.

Czajnikowy wyciągnął z kieszeni pismo i wręczył je sędziemu.

**Jack:** Co to jest?

**Archer:** Akt zawarcia małżeństwa przeze mnie i Radko Ryjnego w Holandii.

**Jack:** Ale w zawodach startują drużyny trzyosobowe.

Ryjny wyciągnął z kurtki pismo i wręczył je Bielskiemu Jackowi.

**Radko:** To jest akt adopcji przez nas Byczego Liliputa.

**Czajnikowy:** Jeżeli nas nie dopuścisz, to zaskarżymy cię do Strasburga i wtedy będziesz miał kłopoty.

**Jack:** Ale nie ma z wami innych gejów, nie chciałbym stwarzać niebezpiecznego precedensu.

**Ryjny:** Jesteśmy tylko my.

**Jack:** Z ciężkim sercem dopuszczę Was do zawodów.

**Byczy Liliput:** Chłopaki wchodzimy!!!

Po tych słowach ogromna masa homoseksualistów wlała się do sali. Zachowywali się bardzo agresywnie. Jakiś gej zaczął obrażać matkę dwójki dzieci, jej mąż stanął w jej obronie, ale inny, łysy jak kolano gej z całej siły uderzył go w głowę kijem Bejsbolowym. Zapanowała panika, tradycyjne rodziny w popłochu uciekały z sali. W międzyczasie Bielski Jack wyszedł do toalety i tam strzelił sobie w łeb. Po kilku minutach po sali grasowały już tylko rozwydrzone gejowskie bandy demolując salę i obżerając się tym co było na stołach. Wszystko to paląc papierosa obserwował zadowolony Archer Czajnikowy. Właśnie tak w przyszłości miało wyglądać życie w Teksasie.

## **Rozdział siedemnasty: Warstadt 1873 r. czyli jak rodziło się zło**

### **A) Plany zemsty**

Czajnikowy siedział przy stole i pociągał Whisky z gwinta.

**Archer:** Cholerna suka!!! Nie daruje jej tego!

**Stary Grab:** Będziesz się mścił?

W oczach Archera pojawił się zwierzęcy grymas.

**Czajnikowy:** Połamię jej ręce i nogi! Ale najpierw spalę jej mieszkanie, zapłaci mi za moje krzywdy!

**Grab:** Pójdiesz za to do pierdla.

**Czajnikowy:** Mam to w dupie! Chciałbym, żeby wybuchła ogólnoświatowa wojna. Wojna, z której już nikt nie wyjdzie żywy. Tylko muszę mieć cynk trzy tygodnie wcześniej, żeby wydać kasę na dziwki i wodę!

**Grab:** Co się z tobą dzieje, Archer!? Twoje oczy, co się dzieje z twoimi oczami!?

Na oczach Graba w Archerze dokonywała się potworna przemiana. Z człowieka zapalczego, zawistnego i egocentrycznego, ale jednak przystępnego przemieniał się właśnie w potwora pałającego nienawiścią do wszystkiego co ludzkie.

**Czajnikowy:** Wiesz Grabie, marze o wyprodukowaniu maszyny rozpylającej śmiercionośną substancję. Przy czym ginęliby tylko żydzi, pozostałym ludziom nic by się nie stało.

**Grab:** Teraz to już chyba przesadziłeś. Zawsze byłeś zdeklarowanym antysemitą, ale to co mówisz przerasta ludzkie pojęcie.

**Czajnikowy:** Tak, przez całe życie byłem antysemitą. Marzeniem mojego życia było zagazowanie Czerwonego Brodacza i zapewniam cię, że to marzenie się spełni!

Grab z coraz większym przerażeniem przyglądał się Archerowi i potwornej przemianie jaka się w nim dokonywała. Widział jak pociąga on sporawy łyk Whisky i szaleńczo uśmiecha się do siebie. Grab wiedział, że gdyby od Archera zależałyby ludzkie życie zginęłyby setki, a może i tysiące ludzi.

## **B) Dewastator lusterek**

Nagle drzwi otworzyły się na oścież i stanął w nich Christian Trawiasty. Na jego widok Archer rozpoznał się, ale tylko na chwilę.

**Czajnikowy:** Dobrze, że jesteś Christian! Pójdziemy na dyskę wyrwać jakiś towar, musimy to wszystko odreagować!

**Trawiasty:** Oczywiście Archer, będzie kławo jak cholera!

Jak pomyśleli, tak i uczynili. Dwie godziny później wchodzili już do najlepszej dyskoteki w Warstadt. Archer palił papierosa i pożądliwie przyglądał się miejscowym dziewczynom.

**Christian:** To co Archer, wrywamy towar i sprowadzamy na kwadrat?

**Archer:** Do roboty!

Po chwili Archer podszedł do nieletniej blondyny bardzo przypominającej Białą Łanię.

**Archer:** Postawić ci Whisky?

**Britney Spust:** A masz Beemkę?

**Archer:** Co takiego?

**Britney Spust:** BMW, taki samochód.

**Archer:** Nie potrzebuję samochodu, żeby wyrwać towar!

**Britney:** To będziesz miał problem, bo bez Beemki nie masz żadnego startu.

Czajnikowy zdenerwowany patrzył jak Britneyka go olewa i idzie tańczyć na parkiecie. Archer stanął tuż obok Trawiastego startującego do Madeleine Parawan.

**Trawman:** To co mała, postawię ci drinka, a potem zmywamy się do mnie na kwadrat?

**Madeleine:** A masz Beemkę?

**Trawiasty:** Nie.

**Madeleine:** To nie mamy o czym rozmawiać.

Po tych słowach pokazała Christianowi plecy. Trawiasty położył Archerowi rękę na ramieniu.

**Christian:** Archer, nie mamy Beemki i nic tu nie zdziałamy.

**Czajnikowy:** A ja przyszedłem tu z pozytywnym nastawieniem. Chciałem tylko wyrwać towar, nic więcej, a spotkało mnie tu takie upokorzenie. Christian, chcę wiedzieć czy jesteś ze mną, czy nie!?

**Trawiasty:** Archer, z tobą to choćby na dno rynsztoka!

**Czajnikowy:** Idziemy!

Archer zdecydowanym krokiem ruszył przed siebie, a Christian kroczył tuż za nim. Po kilku sekundach znaleźli się już na zewnątrz. Archer był bardzo wzburzony i pałał straszliwą wręcz nienawiścią. Nie tracąc zbytnio czasu podszedł do najbliższej stojącej Beemki i wyrwał z niej lusterko.

**Czajnikowy:** Teraz ty, zniszcz lusterko w Beemce!

**Trawiasty:** Ale to jest czyjaś własność, tak nie można!

Archer schwycił go za kurtkę i wycodził mu w twarz.

**Czajnikowy:** Rozwal te cholerne lusterko, albo ja ciebie rozwalę!

**Trawiasty:** Kapitanie, mój kapitanie!

Po tych słowach Trawman rozwalił lusterko w najbliższym stojącym BMW. Potem Archer zniszczył kolejne lusterko i dwa kolejne. Trawiasty nie chciał mu ustępować i w sumie zniszczył ponad dziesięć lusterek. Christian, mimo że szarpał z całych sił, nie radził sobie z jednym z solidnie przymocowanych lusterek.

**Trawiasty:** Archer, nie daję rady go zniszczyć!

**Czajnikowy:** Potraktuj je z butą, od razu pójdzie!

Christian z całej siły zaczął kopać w lusterko i to pod naporem jego nogi w końcu ustąpiło.

**Trawiasty:** Archer ale zabalowaliśmy! Ile w sumie zniszczyliśmy lusterek?

**Czajnikowy:** Co najmniej piętnaście!

**Trawiasty:** Jak się teraz czujesz?

**Czajnikowy:** Już lepiej, jestem odprężony...

### **C) Arcyrewolwerowiec**

Czajnikowy siedział w swoim pokoju i pił Whisky. Po siedmiu rundach strzałów Archer trzy razy szybciej wyciągnął bron, raz wolniej i miał trzy odpięcia pasów. Żeby zrobić trzecią brakującą normę na arcyrewolwerowca musiał uzyskać jeden punkt z dwóch ostatnich pojedynków strzeleckich. Jutro miał się strzelać z znakomitym arcyrewolwerowcem Zdradziecką Kempą. Nagle drzwi pokoju, w którym siedział Archer otworzyły się i stanął w nich właśnie Zdradziecka Kempa.

**Kempa:** Witaj Archer.

**Czajnikowy:** Wejść Kempo, napijesz się Whisky?

**Kempa:** Nie, dzięki.

**Czajnikowy:** Przejdźmy od razu do interesów. Chciałbym z tobą jutro odpiąć pasy, jest mi to potrzebne do normy arcyrewolwerowca.

**Kempa:** Dobrze, ale to nie jest takie proste, musisz wyskoczyć z kasy.

**Czajnikowy:** Mogę ci zapłacić 50 euro za odpięcie pasów.

**Kempa:** Mało.

**Czajnikowy:** Zapłacę 100 euro.

**Kempa:** Już lepiej, ale wciąż za mało.

Archer zdenerwowany zapalił papierosa.

**Czajnikowy:** 150 euro.

**Kempa:** Zgoda, po ilu sekundach odepniemy pasy?

**Czajnikowy:** Po ośmiu, bo więcej nie dam rady ustać na nogach.

**Kempa:** To do jutra.

Dwa dni później.

Archer podszedł do rosyjskiego arcyrewolwerowca Flekującego Igora.

**Czajnikowy:** Słuchaj Igor, może byśmy odpięli pasy?

**Flekujacy:** Nie ma nic za darmo Archer.

**Czajnikowy:** A ile za to chcesz?

**Flekujacy:** 200 euro.

Czajnikowy z uśmiechem zapalił papierosa.

**Archer:** Umowa stoi!

### **D) Organizacja degeneratów**

Kilka dni później Archer dotarł do Warszawy. Gdy wysiadał z dylżansu czekał na niego Radko Ryjny.

**Ryjny:** Witaj Archer, świeżo upieczony arcyrewolwerowcu!

**Czajnikowy:** Jesteś moim najlepszym przyjacielem!

**Ryjny:** Dlaczego?

**Czajnikowy:** Załatwiłeś mi telefon do Majki Izdebki.

**Ryjny:** Jest przecież w książce telefonicznej.

**Czajnikowy:** Ale i tak jesteś moim najlepszym kumplem!

**Ryjny:** Na twoim tytule Arcyrewolwerowca zbudujemy potężną organizację zdegenerowanych psychopatów. Załatwię ci, że zostaniesz trenerem Kurzego Mózdzka, rozpijemy go na Maksa. Potem przy wódce zmanipulujemy też Byczego Liliputa, Leśnego Zagajnika, Wielkiego Dzioba, Zulusa Czakę i Kuźnię Heroiny. Potem zrobimy z nich swoich klakierów i z ich pomocą zostaniesz cenionym trenerem Akademii. I w końcu ostatni etap, ja zostanę przewodniczącym Komisji Dyscyplinarnej Teksasu, a ty vice prezesem do spraw sportowych.

**Czajnikowy:** A jeśli ktoś przejrzy nasz plan, co wtedy?

**Ryjny:** Wtedy obrzucimy go błotem. Zastosuję prowokacje, intrygi, będę siał ferment. W końcu mam esbeckie korzenie i udowodnię to! I co ty na to Archer, zaczniemy manipulować juniorów?

**Czajnikowy:** Wchodzę w to!

**Ryjny:** Jutro z samego rana dzwonię do Kurzego Mózdzka!

## **Rozdział osiemnasty: Lisek kontra pismak**

### **Austin 1872r.**

Farbowany Lisek niespokojny chodził w tę i z powrotem nerwowo zacierając ręce. Było już grubo po północy i kropił lekki deszcz. Lis popatrzył na zegarek. Umówił się tu na spotkanie z tym żalonym pisarzyną. Farbowany czuł dla niego wyjątkową odrazę za informacje, które ten ujawnił w swojej powieści. Nagle Lisek usłyszał za sobą zmodulowany mechaniczny głos.

**FBI:** Chciałeś się ze mną widzieć?

Farbowany poprawił okulary na nosie. Przed sobą widział średniego wzrostu mężczyznę. Na twarzy miał nałożoną pończochę z otworem na usta. W ręku, przy ustach trzymał modulator

głosu, a w uchu miał nadajnik radiowy. Ubrany był w wojskowe buty, spodnie oraz kurtkę z napisem FBI.

**Lisek:** Skąd masz te wszystkie bajery?

**Pismak:** Dostałem z agencji.

**Lisek:** Boisz się pokazać mi swoją twarz?

**FBI:** Nie ma takiej potrzeby.

Farbowany nerwowo ściągnął wargi.

**Lisek:** Chciałem się z tobą spotkać i zaproponować ci zawieszenie broni. Gotów jestem nawet wybaczyć ci to co napisałeś o mnie.

**FBI:** Nie potrzebuję twojego pozwolenia ani przebaczenia do tego, żeby przedstawić cię we właściwym świetle.

**Farbowany:** A kim twoim zdaniem jestem?

**FBI:** Skąpcem i wazeliniarzem. Liżesz tyłek Kolonii, tak że powoli robi to się już niesmaczne. Zauważyłem również, że w ostatnim czasie zatraciłeś też obiektywizm, masz obsesję na punkcie odzyskania statusu "Świętej krowy".

**Lisek:** Właśnie to chcę ostatecznie puścić w niepamięć i podpisać traktat pokojowy.

**FBI:** Przyszedłem na to spotkanie, bo ja również mam tobie coś do powiedzenia.

**Lisek:** Mów pismaku.

**FBI:** To, że ty jesteś wazeliniarzem, nie bardzo mnie interesuje, miej sobie poglądy jakie chcesz, ale nie mów, że ja piszę na zlecenie Irro Birda, nawet go nie znam. Ja nikomu dupy nie liżę, w przeciwieństwie do ciebie. Jestem niezależny i bardzo to sobie cenie. Chciałbym, żebyś o tym pisał obiektywnie i przedstawiał to w zgodzie z prawdą, a nie tak jak ci jest akurat wygodnie. Tak właśnie kiedyś postępowały komuchy, nie jesteś od nich w niczym lepszy.

**Lisek:** A jeśli nie będę o tym pisał w zgodzie z prawdą?

**FBI:** To będziesz miał kłopoty!

Po tych słowach Farbowany dostał szalu, piana wystąpiła mu na usta i rzucił się na pismaka, żeby zedrzeć mu pończochę z twarzy. Lecz ten błyskawicznie zmienił pozycję i wymierzył Lisowi kolanem kopniaka w brzuch. Farbowany z wyrazem bólu upadł twarzą w kałużę.

**FBI:** Nie rob tego więcej! Masz przedstawiać sytuację w zgodzie z prawdą inaczej będziesz miał kłopoty. Nie miej co do tego złudzeń, gdyż ja dotrzymuję danego słowa.

Po tych słowach pismak odszedł zostawiając Lisa z twarzą zanurzona w brudnej kałuży.

## **Rozdział dziewiętnasty: Nie podawaj mu ręki!**

**Warsau środkowy Teksas 1874 r.**

### **A) Menele pod Kolumną Zygmunta**

Kuźnia Heroiny spacerował Warszawską starówką kiedy to dobiegły go odgłosy ożywionej dyskusji. Kuźnia przystanął, po swojej prawej stronie Teksańczyk zauważył młodzieńca mniej więcej w swoim wieku, a obok niego dwóch mocno już podchmielonych meneli. Jeden z nich był wysokim brunetem o cynicznych oczach. Drugi był skąpo odzianym mężczyzną w średnim wieku, natychmiast rzucał się w oczy jego bujnie owłosiony tors. Był już nieźle podpity, co Kuźnia wydedukował z jego płaczącego się języka. Cała sytuacja tak bardzo zainteresowała Teksańczyka, że ten przystanął i zaczął się przysłuchiwać ich dyskusji.

**Owłosiony Tors:** Mówię ci, że to kanalia i masz nie podawać mu ręki!

**Młodzieniec:** Nawet go nie znam, więc nie wiem jak jest naprawdę.

**Cyniczny Brunet:** Ale my wiemy! Nie wierzysz nam?! Podważasz wiarygodność naszych słów?!

**Owłosiony Tors:** Jak śmiesz poddawać w wątpliwość nasze słowa!?

**Młodzieniec:** Nie poddaję ich w wątpliwość. Wolę sam się przekonać jak jest naprawdę.

**Cyniczny Brunet:** Nie musisz się wysilać, my to wiemy.

**Owłosiony Tors:** Pytaj o co chcesz. My znamy odpowiedzi na wszystkie pytania.

Na podkreślenie tych słów pociągnął spory łyk winiacza.

Młodzieniec: Ja chcę sam się przekonać.

**Cyniczny Brunet:** Nie wierzysz nam!

**Owłosiony Tors:** Nie pozwolę, żeby taki gówniarz jak ty kwestionował moją wiarygodność!!!

**Młodzieniec:** Ale co wy właściwie chcecie mi powiedzieć?

**Cyniczny Brunet:** Ten gość to pijawka i donosiciel.

**Owłosiony Tors:** Masz mu nie podawać ręki!

**Młodzieniec:** Czy są jakieś dowody na to, że jest pijawką i donosicielem?

**Cyniczny Brunet:** Tak! Nasze słowa - to są najbardziej wiarygodne dowody. Możesz mi wierzyć, bo ja nigdy nie kłamię!

**Owłosiony Tors:** Możesz zaufać mojemu kumplowi. To najbardziej wiarygodny człowiek na ziemi.

**Młodzieniec:** Wolałbym sam się o tym wszystkim przekonać.

**Owłosiony Tors:** A chcesz w ryj!? My tu przekazujemy ci najczystsza prawdę, a ty plujesz na nas!?

Wysoki brunet podsunął młodzieńcowi butelkę wina.

**Brunet:** Wypij z gwinta, a staniesz się jednym z nas.

**Tors:** Chyba nie brzydzisz się nas?

**Młodzieniec:** Napije się z Wami.

Chłopiec pociągnął spory łyk taniego wina. Miał już dość, ale brunet i torsmen docisnęli go do Kolumny Zygmunta, przytrzymali mu gardło i włali do niego całą zawartość butelki.

**Owłosiony Tors:** Teraz jesteś jednym z nas! Jeśli się wyłamiesz, to będziemy cię gnoić. Musisz wiedzieć, że kto nie idzie z nami ten przeciwko nam!

**Wysoki Brunet:** Twoim testem będzie nie podawanie ręki tej kanalii i pijawce. Jesteś już jednym z nas, więc nie możesz zawieść.

**Owłosiony Tors:** Jak nawalisz, to zrobimy ci z dupy jesień średniowiecza!!!

**Młodzieniec:** Dobrze, zrobię co mi każecie.

Brunet pieszczotliwie poklepał młodzieńca po policzku.

**Wysoki Brunet:** I za to cię lubię, chłopcze.

**Owłosiony Tors:** Kupmy starogardzką i jedźmy do Bruneta na Barską.

**Młodzieniec:** Jak chcecie.

Jak powiedzieli tak uczynili. Kuźnia odprowadził ich wzrokiem po czym ruszył w kierunku Placu Zamkowego.



## **B) Tonus Tower**

Kilka dni później Kuźnia Heroiny wraz ze swoimi mentorami wyruszył na doroczny turniej Tonus Tower. Była to zgrana paczka: Srający do Ryja, Szczający do czajnika, Zulus Czaka, Byczy Liliput.

W jednej z rund los skojarzył Kuźnię ze Starym Grabem. Dobrym obyczajem było, że rewolwerowcy tuż przed pojedynkiem podawali sobie ręce. Kuźnia zrobił to odruchowo, bo był po prostu dobrze wychowany. Kiedy pojedynek się skończył inni degeneraci skoczyli mu do gardła.

**Archer Czajnikowy:** Co ty odpie....sz!!!???

**Radko Ryjny:** Za to będziesz przez tydzień szorował nam kibel!

**Byczy Liliput:** Zdradziłeś naszych wodzów, ty gnido!!!

**Zulus Czaka:** Jak mogłeś???

**Kuźnia Heroiny:** Co się tak czepiacie?

**Ryjny:** Wiesz, że łączy nas to, że nie podajemy ręki tej kanalii. łączy nas nienawiść do niego i kto się wyłamie ten musi ponieść karę!

**Archer Czajnikowy:** Zrobimy ci z dupy jesień średniowiecza!!!

Kuźnia z przerażeniem popatrzał na twarze Ryjnego i Liliputa wpatrujące się w niego z nienawiścią. Czajnikowy ze smakiem zapalił papierosa przy okazji pękł guzik jego koszuli ukazując jego nad wyraz owłosiony tors. Kuźnia dłużej zatrzymał na nim wzrok, po czym jeszcze raz popatrzał w cyniczne oczy Radko Ryjnego. W tych oczach oprócz wyjątkowego cynizmu Kuźnia odnalazł całkowitą pogardę dla prawdy. Nagle go olśniło! Przecież oni wyglądali dokładnie tak samo jak Cyniczny Brunet i Owłosiony Tors spod Kolumny Zygmunta! Nie mogąc uwierzyć własnym oczom Kuźnia jeszcze raz bardzo dokładnie przyjrzał się Ryjnemu i Czajnikowemu upewniając się, że to oni. Archer rzucił papierosa na ziemię i przydeptał go nogą.

**Archer:** A teraz wytrzesz sobie gile z nosa, pójdiesz na salę i nie podasz mu ręki, bo jak nie, to za chwilę wszyscy przelecimy cię w kiblu! Rozumiemy się?!

**Byczy Liliput:** Tak jak powiedział Archer, zrobimy ci z dupy jesień średniowiecza!

Kuźnia Heroiny zebrał się w sobie i ruszył w kierunku pola walki, nie wyciągnął ręki i ruszył drogą, z której nie ma już odwrotu.

## **C) Droga kłamstwa**

Teraz Kuźni Heroiny nie pozostaje nic innego jak iść w zaparte. Musi kłamać, jeśli ktoś zapyta go o jego pojedynek z Kurzym Mózdzkiem w ostatniej rundzie Mistrzostw Teksasu juniorów w Morskim Łbie. Musi notorycznie kłamać, że nic nie wie o jakiegokolwiek spółdzielni, a co gorsza musi wychwalać pod niebiosa takie kreatury jak Archer Czajnikowy czy Radko Ryjny. Tak oto Kuźnia Heroiny wstąpił na drogę kłamstwa, drogę z której nie ma już odwrotu.

## **Rozdział dwudziesty: Mistrz Teksasu**

**Krakau 7 marca 1876 r.**

### **A) Błyskawiczne zwycięstwo**

Naprzeciwko siebie stali Leśny Zagajnik i Mathias Almeyda Kartel. Zagajnik sprawiał wrażenie jakby było mu wszystko jedno, a Kartel smutny patrzył w ziemię.

Zagajnik: Kończmy to Mathias, śpieszy mi się na Malborską, kumple czekają.

Po osiemnastu sekundach walki Leśny przegrał jak ostatni amator, uśmiechnięty podpisał blankiet i ruszył na Malborską, po drodze kupując starogardzką. Natomiast Almeyda poszedł na rynek, gdzie szybko zorganizowano konferencję prasową. Kartel podszedł do mikrofonu i wygłosił oświadczenie.

**Kartel:** Jeśli ktoś z was sądzi, że kupiłem tę walkę, to jest w błędzie, bo nie kupiłem!

**Richard Królik:** Ale nikt pana nie oskarża o to, że kupił Pan tę walkę.

**Kartel:** Ja mówię to profilaktycznie, uprzedzając wydarzenia.

**Tom Beznerek:** Proszę więc poczekać na zarzuty i potem dopiero się do nich ustosunkować. To, co Pan robi, nie ma sensu.

**Kartel:** Dobrze, proszę o pytania.

**Richard Królik:** Mnie interesuje, dlaczego jest pan taki smutny, wręcz przybity. Po tak błyskotliwym zwycięstwie powinien pan być uśmiechnięty i tryskać humorem. Dlaczego jest inaczej?

Rzeczywiście Mathias wyglądał na bardzo smutnego, przybitego. Co więcej, jak przestępca szybko uciekł z sali strzałów, podczas gdy powinien celebrować tę wspaniałą chwilę. Almeyda stał i tępo wpatrywał się w Królika nie udzielając mu odpowiedzi na jego pytanie. Pozostali dziennikarze solidarnie dochodzili do wniosku, że coś tu jest nie tak.

**Tom Beznerek:** Dopiero teraz zaczynam nabierać podejrzeń, że faktycznie coś tu jest nie tak.

## **B) Melina na Malborskiej**

Leśny Zagajnik dotarł do meliny na Malborskiej, po drodze kupując pięć flaszek starogardzkiej. Otworzył drzwi meliny i ujrzał w nich Archera Czajnikowego i Radko Ryjnego. Archer palił papierosa a na podłodze leżał tuzin pustych flaszek po starogardzkiej.

**Ryjny:** Wszystko dobrze poszło?

**Zagajnik:** Tak jak ustaliliśmy.

Ryjny wyjął z kurtki dwie koperty.

**Radko:** Tu jest smalec dla ciebie i Wielkiego Dzioba. Odwaliliście kawał dobrej roboty.

**Archer:** Wasze podkładowki na dobre otworzyły nam drogę do zarządu TZS. Tak jak planowaliśmy Radko zostanie przewodniczącym Komisji Dyscyplinarnej, a ja vice prezesem do spraw sportowych.

**Zagajnik:** A co będzie ze mną?

**Ryjny:** Ty zostaniesz członkiem zarządu.

**Zagajnik:** Skąd pewność, że tak będzie?

**Ryjny:** Obgadałem już wszystko bardzo dokładnie ze Starym Kartelem. Mówię wam, zrobiliśmy interes życia. Teraz Stary Kartel musi nas popierać do zarządu i robi to, przecież zawsze możemy go szantażować!

**Czajnikowy:** Radko ma rację, teraz Stary Kartel będzie nas popierał i w następnych wyborach na pewno dorwiemy się wreszcie do koryta!

**Zagajnik:** Oblejmy to!

Otworzono trzy flaszki i degeneraci z gwinta wychylali ich zawartość.

**Archer:** Zagajnik, chodź skoczmy po szlugi, zanim Wielki Dziób nie przyjdzie.

**Leśny:** No to chodźmy.

## **C) Dwa fronty Radko Ryjneg**

W pokoju został Ryjny i z gwinta pił starogardzką. Marzeniem Ryjnego było dostanie się do zarządu, przy czym styl nie odgrywał dla niego żadnej roli. Dlatego Ryjny dogadywał się potajemnie z Diabolic Andrew, żeby w razie czego móc przyłączyć się do zwycięskiej strony. Radko był w stanie nawet wypiąć się na Archera Czajnikowego, żeby tylko osiągnąć swój cel. Na nieszczęście dla Ryjnego wielu ludzi poznało już jego obłudny, ubecki charakter. W Teksasie wiedziano już o tym, że jest on patologicznym kłamcą i ten fakt był dla niego pierwszym sygnałem ostrzegawczym.

#### **D) Etyka dziennikarska**

W tym samym czasie na rynku w Krakau przebiegała konferencja prasowa Mathiasa Kartela. Z tym że Mathias stał przybity i zdawkowo odpowiadał na pytania. Przez cały czas przyglądał się temu zamyślony Richard Królik.

**Richard Królik:** Panie Mathiasie, opowiem panu o swoich przemyśleniach na temat tej sprawy.

**Kartel:** Zamieniam się w słuch.

**Królik:** Pańskie walki z Wielkim Dziobem i Leśnym Zagajnikiem były ustawione, przy czym wierzę, że nie miał Pan z tym nic wspólnego. Do procederu ustawienia walk doszło na linii Stary Kartel-Degeneraci. Leśny Zagajnik i Wielki Dziób mieli z tego konkretne pieniądze. Ponadto Leśny znajdzie się na liście potencjalnych członków zarządu, podczas wyborów za dwa lata. Podobnie jak Radko Ryjny i Archer Czajnikowy, którzy załatwili sobie dożywotnią wdzięczność Starego Kartela. No i wreszcie sam Stary Kartel załatwił panu tytuł, co jest spełnieniem jego ojcowskich ambicji. Czy coś pominąłem?

**Kurzy Mózdzek:** Owszem pominąłeś!!! Nie spodziewałem się, że moi mentorzy wbiją mi nóż w plecy. Ostrzegano mnie przed tym wielokrotnie, ale ja bagatelizowałem te ostrzeżenia, teraz wiem, że się myliłem. Drodzy państwo przybyłem tu do Krakau, żeby bronić tytułu Mistrza Teksasu, ale nie sądziłem, że mój trener i prezes mojego klubu będą wspierać mojego głównego rywala. Dlatego uroczyście oświadczam, że definitywnie odchodzę do klubu MTSZ Kwiczół.

Po tych słowach Mózdzek oddalił się. Wszyscy teraz patrzeli na Kartela, czekając na jego wypowiedź. Zamiast niej Mathias zszedł z mównicy i totalnie przybity ruszył w stronę Wawelu. Dziennikarze Rzeczpospolitej Teksaskiej szybko zaczęli coś pisać w notesach.

Redaktor naczelny "Rzepy" **Goebbels:** Chłopaki, mamy newsa, dajemy to jutro na pierwszą stronę.

**Richard Królik:** Wiec taka jest wasza rzetelność dziennikarska!? Jak siedem lat temu Alan Kwas, pijany jak świnia chwiał się nad grobami bohaterskich męczenników, to wtedy nie mieliście newsa na pierwszej stronie. Żadna gazeta nie zamieściła prawdziwej relacji o tamtych wydarzeniach! Przemilczano i zakłamano prawdę o tamtych wydarzeniach, a teraz chcecie pastwić się nad biednym chłopakiem, ofiarą intryg swojego ojca! Świnie! Kanalie! Wasza działalność nie ma nic wspólnego z niezależnym dziennikarstwem, z demokracją, z etyką i z elementarną uczciwością. Zepchnęliście dziennikarstwo do poziomu rynsztoka i usilnie pracujecie na to, żeby zepchnąć je do poziomu kloaki. Tak, to do was mowie dyspozycyjni dziennikarze i stronnicy prezenterzy telewizyjni. Jeśli artykuł o tym, co było podczas Mistrzostw Teksasu ukaże się w "Rzepy", "Nou", albo w "Wybiorczy papierze", ujawnię prawdę o Waszych powiązaniach ze służbami specjalnymi! O tym, jakimi jesteście wazeliniarzami! O tym jak piszecie artykuły na zamówienie! I co Wy na to!?

Z tłumu dziennikarzy wyszedł Jack Żak z gazety "Wybiorczy papier", który postanowił reprezentować skompromitowane środowisko dziennikarskie. Jack to była parodia niezależnego dziennikarza, typowy salonowy Przydupas.

**Jack Żak:** Nie warto kruszyć kopii o jakiś tam układ w nic nie znaczących zawodach. Do jutrzejszych gazet podamy tylko suche wyniki z gratulacjami dla Mathiasa Kartela. Czy ty dotrzymasz słowa i nie wydasz nas społeczeństwu?

**Richard Królik:** Możecie spać spokojnie, ale nie miejcie złudzeń i tak wkrótce Was pozamiatają, bo wasze miejsce jest na śmietniku. A chłopakowi dajcie spokój, do końca życia będzie musiał zmierzyć się z tym, co zafundował mu jego ojciec...

## **Rozdział dwudziesty pierwszy:**

### **Song trenera Akademii lub jak kto woli piosenka młodych spółdzielców**

**Czaka, Zagajnik, Dziób, Kuźnia, Szron, Ryjny, Liliput i Mózdzek:**

Ojojjojjojjojjojjojjojjoj  
Ojojjojjojjojjojjojjojjoj

**Archer:** Ja widziałem, tak wielu trzymało się za ręce (trenerzy Akademii)  
Mówią, jeśli się zgodzimy, ty możesz zostać tu  
Tylko jeden z nas może tu zostać, to nie będziesz ty  
A ja nie chcę stąd odchodzić, ja nie chcę smucić się (dlatego też musiałeś rozpijać młodzież?)

I widziałem, tak wielu stało wokół niego (trenerzy akademii)  
Które, które, które, które, które wysokie jak pał  
A ja bardzo, tak, tak bardzo, bardzo chciałbym wiedzieć od ciebie  
Czy muszę stąd odchodzić, czy muszę smucić się (Chcę uczestniczyć w kolejnej sesji)

I widziałem ich pana, stał w środku między nimi (Richard Bernardyn w otoczeniu trenerów akademii)

Mówił, odejdz stąd, ty nie masz, ty nie masz tutaj być  
Tylko jeden z nas może tu zostać, to nie będziesz ty  
A ja nie chcę stąd odchodzić, ja nie chcę smucić się (chcę nadal tkwić przy korycie)

I widziałem ich pana, stał w środku między nimi  
Mówił, odejdz stąd, ty nie masz, ty nie masz tutaj być  
Tylko jeden z nas może tu zostać, to nie będziesz ty  
A ja chcę twego końca, i wygryzę w końcu Cię

Pozwólcie mi zostać, pozwólcie mi być (Wciąż chce rozpijać młodzież)  
Pozwólcie mi zostać, ja nie chcę, nie chcę, nie chcę  
Odchodzić!

**Archer:** Ojojjojjojjojjojjojjojjoj  
Ojojjojjojjojjojjojjojjoj

**Czaka, Ryjny, Liliput, Zagajnik, Dziób, Kuźnia, Mózdzek i Szron:**

Pozwólcie nam działać Pozwólcie nam być (zalegalizujcie spółdzielnie)  
Pozwólcie nam istnieć

My nie chcemy, nie chcemy, nie chcemy, nie chcemy  
Odchodzić! (nie chcą tracić stałego źródła dochodu)

Pozwólcie Nam działać, pozwólcie Nam być  
Pozwólcie Nam działać

My nie chcemy, nie chcemy, nie chcemy, nie chcemy  
Odchodzić!



**John:** Za te słowa, które teraz wypowiedziałaś, zapłacisz głową!

**Mark:** Nie John, zaczekaj!

Woight wyciągnął broń i strzelił do Śledziona. Na linii strzału znalazł się Mark Łydka i został ugodzony w brzuch. Natychmiast podbiegli do niego John i Kinga. Nie ulegało wątpliwości, że rana jest śmiertelna i Łydka umiera.

Mark Łydka: Pamiętaj John o szczytnej idei czwartej opcji.

Po tych słowach Mark umarł.

**Kinga:** Przez ciebie umarł prawy człowiek!

**John:** Ta kulka miała być dla ciebie! To przez ciebie zginął!

Jednocześnie Woight i Śledziona wyciągnęli broń i złowrogo mierzyli z niej do siebie.

Kinga: Na co czekasz John!? Strzelaj, lecz wiedz, że ty też nie przeżyjesz!

### **B) Ryski nauczyciel**

Kiedy Kinga i John mierzyli do siebie w drzwiach stanął Brat Camillo.

**Camillo:** Jak możesz obrażać mojego nauczyciela!? Nie daruję ci tego.

**Kinga:** Kamilku, czyżbyś chciał mnie zabić?

**Camillo:** Dużo zawdzięczam Johnowi, to on uformował mnie jako świetnego strzelca.

Po tych słowach Brat wyciągnął broń i już razem z Woightem mierzyli do Kingi, lecz do ich uszu doszedł czyjś głos.

**Przybysz:** Siła złego na jednego.

John i Camillo ujrzeli Zibiego Nagrodę mierzącego do nich z rewolweru.

**John Woight:** Zbyszek, nie mieszaj się do tego!

**Zibi Nagroda:** I mam pozwolić, żebyście ją zastrzelili!? Mam inny pomysł. Camillo, to są ich sprawy, pozwólmy im załatwić je między sobą i nie mieszajmy się do tego.

**Camillo:** Może i masz rację, Zibi.

**Nagroda:** Znam taką fajną knajpkę z wspaniałym widokiem na największą katedrę na świecie. Co ty na to?

**Camillo:** To rzeczywiście jest sprawa między nimi. Niech oni rozwiążą ją między sobą.

Po tych słowach Zibi i Camillo schowali broń i ruszyli w stronę knajpy, lecz Kinga i John nadal mierzyli do siebie z broni.

**Kinga:** Jak to rozwiążemy, John?

**Woight:** Jutro o dwunastej w Tabernas, to miejsce tak bardzo przypomina Arizone.

**Kinga:** Jak sobie życzysz, John!

### **C) W samo południe**

Następnego dnia w samo południe John i Kinga stali już naprzeciw siebie w pozycji gotowej do oddania strzału. Faworytem pojedynku był Woight, który już z niejednego pieca chleb jadł. Śledziona kierowało wewnętrzne przekonanie, że to właśnie ona ma rację i świadomość tego dodawała jej sił w tym starciu. Na jej korzyść przemawiał też fakt, że John będąc pewnym zwycięstwa znowu ostro zabalował. Z tego powodu nie potrafił utrzymać równowagi chwiejąc się na lewo i prawo. Gdyby Woight podszedł do tego pojedynku poważnie, jego rezultat nie budziłby wątpliwości, ale w tych okolicznościach wszystko mogło się zdarzyć. Mając problemy z ustaniem w miejscu John w końcu sięgnął po broń i wtedy stało się coś nieoczekiwane! To Kinga szybciej sięgnęła po broń i precyzyjnym strzałem wytrąciła



Woightowi colta z ręki. Zdezorientowany John próbował go podnieść, lecz za każdym razem Śledziona trafiała w niego i nie pozwalała Johnowi na wzięcie go do ręki.

**Kinga:** Jeżeli jeszcze raz spróbujesz go podnieść, dostaniesz kulkę w głowę!

**John:** Ty wstrętna jędzo!

**Kinga:** Dlaczego mnie obrażasz John? Ja tylko wykazałam, że piszesz bzdury na temat ewentualnych stypendiów, a ty mnie od razu zbluzgałeś. Możesz mi powiedzieć dlaczego?

**John:** Nie lubię jak głupia baba kwestionuje moje zdanie!

**Kinga:** Nie jesteś nieomylny John, pomyśl o tym. To, że ktoś ma inne zdanie od ciebie nie oznacza, że musisz go od razu obrażać!

**John:** Skończ tą gadkę i strzelaj! Na co jeszcze czekasz!?

**Kinga:** Daruję ci życie John i nawet pozwolę Ci zamieszkać znowu u mnie, ale pod warunkiem, że nie będę już musiała po tobie sprzątać zużytych prezerwatyw.

**Woight:** Tego nie mogę Ci obiecać.

**Kinga:** Ty się nigdy nie zmienisz John, lecz pomyśl o tym co powiedział ci Mark Łydka tuż przed śmiercią.

Woight podniósł broń włożył ją do kabury i wyciągnął z kieszeni piersióweczkę. Po chwili wypił całą jej zawartość, a butelkę odrzucił na bok. Tak pokrzepiony John ruszył przed siebie.

Tuż za plecami Kingi stanął Zibi Nagroda.

**Zibi:** Dobrze, że darowałaś Johnowi życie, to dobry chłopak, tylko za dużo pije.

**Kinga:** Ostatnio nie robi nic innego tylko pije.

**Zibi:** Jakie masz teraz plany?

**Kinga:** Jadę do Francji, mam do pogadania z Jerrym Zurychem. A ty?

**Zibi:** Wyruszam do Caracas. Przekonam się na własnej skórze czy ten Bartolomeo to rzeczywiście „Szybka ręka”.

## **Rozdział dwudziesty trzeci: Przebrzydli klakierzy, ohydni wazeliniarze**

Z czasem w Teksasie wytworzyła się ekipa klakierów bezrefleksyjnie popierająca takich "tuzów" jak: Archer Czajnikowy, Radko Ryjny, Farbowany Lisek, Mateja Bartolomeo czy Stary Kartel. Klakierzy dosłownie prześcigali się w wazeliniarstwie. Prym w tym temacie wiedli Jerry Zurych z Puszczy Białowieskiej i Ciężki Suwak. Inni tylko z rzadka nawiązywali z nimi walkę. Ci klakierzy mieli swoje dogmaty i swoje święte krowy. Pierwszy i najważniejszy dogmat to dogmat o nieomylności Archera Czajnikowego. Po prostu nie dopuszczano możliwości, że on i jego kumpel od flaszki Radko Ryjny byli do cna zdegenerowanymi pijakami. Nie dopuszczano do myśli, że Archer i Radko systematycznie rozpijali juniorów Akademii. Ignorowano lub też relatywizowano fakt, że ci degeneraci prawie w każdym turnieju zakładali spółdzielnię i pozbawiali pieniędzy uczciwie walczących strzelców. Przymykano oczy na dziesiątki intryg i manipulacji, za pomocą których Archer i Radko usiłovali wślizgnąć się do zarządu Teksasu. Jeśli jakieś fakty nie zgadzały się z linią polityczną klakierów to tym gorzej dla faktów! Ignorowano zdjęcia i wiarygodne relacje naocznych świadków. Nikt nie krzyknął, że król przecież jest nagi! Utworzono towarzystwo wzajemnej adoracji, gdzie ludzie tacy jak Kartel, Archer i Radko byli wzorami do naśladowania. Obłudy dopuszczali się też Hadrian Katakumba i Robert Jack, którzy twierdzili, że na sercu leży im dobro młodzieży, a jednocześnie tolerowali obsceniczne rozpijanie juniorów przez Ryjnego i Czajnikowego. Mimo wszystko zakasowywał wszystkich



Jerry Zurych, który w wazeliniarstwie był po prostu niedościgniony. Ciężki Suwak z rzadka potrafił z nim w tym rywalizować. Ci klakierzy i wazeliniarze ignorowali fakty i rzeczywistość, bo mieli gotową wizję trzeciej opcji z Bartolomeo i Lisem jako Świętymi Krowami. Nikt nie dostrzegął, że ich wypowiedzi mają coraz mniej wspólnego z rzeczywistością, liczyła się tylko wizja przejęcia władzy przez Kolonistów. Klakierzy wchodzili im w "tyłek" tak ohydnie, że aż trudno to było wytrzymać. I mimo że ci klakierzy i wazeliniarze uczynili z portalu medialnego tzs.pl swoją tubę propagandową mającą mało wspólnego z obiektywnym przekazem, to i tak w Teksasie znaleźli się inteligentni ludzie, którzy i tak ujrzeli, że król tak naprawdę jest nagi...

## **Rozdział dwudziesty czwarty: Song dla Jolana, czyli Bollywod na ulicach Caracas**

**Caracas 1876 r.**

### **A) Kilka tysięcy przyjaciół**

Ulicami Caracas szedł Mateja Bartolomeo. Co chwila sobie podśpiewywał i robił nieprzyzwoite ruchy biodrami, w czym bardzo przypominał znanego pedofila Michaela Klaksona. Podczas gdy Mateja tańczył wykonując nieprzyzwoite gesty przyłączali się do niego jego przyjaciele i naśladowali w tańcu swego mistrza. Mieli na sobie białe koszulki z numerami. To znaczy przyjaciel nr 444 lub przyjaciel nr 542. Przyjaciele Mateji szli za nim i naśladowali taniec swojego mistrza. Kiedy Mateja dotarł do domu Jolana Alwersa, zza rogu wyszedł przyjaciel nr 5555. Za Bartolomeo stali legendarni przyjaciele Teksańczyka w liczbie 5555 osób. Okazało się, że wątpiący w taką liczbę przyjaciół Mateji byli w błędzie. Na tarasie pojawił się Jolan Alwers i ze zdumieniem ujrzał przed swoim domem ten tłum ludzi.

**Bartolomeo:** Jolan, mam ci coś ważnego do powiedzenia!

**Jolan:** Więc mów.

**Mateja:** Najlepiej oddam to tańcząc i śpiewając wraz z moimi licznymi przyjaciółmi.

**Jolan:** Dobrze słucham.

Mateja zaczął śpiewać, co chwila łapiąc się za krocze tak jak miał to w zwyczaju Michael Klakson.

Jolan, ja tylko żartowałem  
Gdy tobie z sobą iść kazałem  
Tam nie było żadnych pieniędzy  
Była nędza, nic więcej

Tyle razy o tym myślałem  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Nie, nie, nie zwariowałem  
Ani tym bardziej nie oszalałem

Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem

Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem

Jolan, ja tylko żartowałem  
Nigdy ciebie nie kochałem

Kochałem setki innych facetów  
Z tobą to jednak nie to

Kręci się Ziemia wokół Słońca  
Dostać można szału z gorąca  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Nigdy z nikim jeszcze nie spałem

Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem

Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem

Jolan, ja tylko żartowałem  
Gdy o tym opowiadałem  
To wszystko nie ma sensu  
Nie ma sensu kupować kredensu

Ciągle słucham głosu twojego  
Mają cię za mojego narzeczonego  
Jolan, ja jeno żartowałem  
Gdy tobie z sobą iść kazałem

Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem  
Jolan, ja tylko żartowałem

Po zakończeniu utworu po policzkach Alwerasa pociekła łza.

**Bartolomeo:** Nie masz mi za złe Jolan?

**Alweras:** Mam ci za złe to co robiłeś w basenie!

**Mateja:** Co masz na myśli!?

**Jolan:** Łapałeś ludzi za jaja podczas gry w piłkę wodną! Właśnie to mam Ci za złe!

**Mateja:** Wiedziałeś o tym?

**Jolan:** Już od dawna, przecież wszyscy o tym wiedzą. Iwan Sokół i Suez Medalik nie mają powodu by kłamać. O twojej grze w piłkę wodną wie już cały strzelecki świat.

**Mateja:** To już koniec Jolan! Żegnaj!

**Jolan:** I ty żegnaj Mateja, nasze drogi się rozchodzą.

## **B) Pojedynek**

Po tych słowach Alweras zniknął z tarasu, a przyjaciele Mateji zaczęli rozchodzić się do swoich domów. Nagle w odległości czterdziestu kroków od Bartolomea stanął Zibi Nagroda.

**Nagroda:** Nie podoba mi się twoje moderowanie!

**Bartolomeo:** Trochę szacunku Zibi. Czy wiesz z kim rozmawiasz? Jestem Mateja Bartolomeo, pseudonim "Szybka ręka".

**Nagroda:** Tak, ale ten pseudonim dotyczy tego, co robisz w nocy, kiedy zamykasz się w kiblu, a nie strzelania! Występuję w imieniu ludzi znużonych już tą prymitywną propagandą, jaką skuteczniacie ty i twoi klakierzy.

**Mateja:** Właśnie rozstałem się ze swoim chłopakiem i nie mam nastroju do żartów. Zejdź Mi z drogi Zibi!

**Nagroda:** Nie podoba mi się to, że przyłączyłeś się do takich typów jak spółdzielcy. Po kim jak po kim, ale po tobie się tego nie spodziewałem. Jesteś niewiele lepszy od nich Matejo!

**Bartolomeo:** Sam tego chciałeś Zibi! Sięgnij po broń!

I w tym starciu zdecydowanym faworytem był Bartolomeo, gdyby nie kilka niezauważalnych, lecz bardzo ważnych czynników. Przede wszystkim Bartolomeo miał obsesję na punkcie odzyskania władzy w Teksasie. Do tego, żeby zrealizować ten cel nie wahał się zwąchać z degeneratami, ludźmi którzy od ponad trzech lat za pomocą spółdzielni okradają uczciwych Teksaszczyków. Właśnie ten fakt powodował, że działalność Mateji była moralnie do dupy. To z kolei obniżało jego wartość strzelecką.

Z kolei Zibi był kiepskim strzelcem w porównaniu z Mateją, ale siła moralna była po jego stronie. Zibi zamierzał ujawnić prawdę o Degenerackiej spółdzielni i nie dopuścić do przejścia władzy przez tych psychopatów. Była to ożywcza siła zza oceanu, która wkładała kij w to mrowisko klakierów i wazeliniarzy. Mateja uważnie obserwował Zibiego i zdumiał go to, że ten nie okazywał strachu! Nagroda wyznawał zasadę, że lepiej zginąć za słuszną sprawę niż być wazeliniarzem spółdzielców. Nagle rozległ się strzał i Mateja osunął się na ziemię. Rana nie była śmiertelna. Do Mateji podszedł Zibi.

**Nagroda:** Ze szpitala też będziesz w stanie moderować, tylko staraj się zachować obiektywizm, w przeciwnym razie wrócę tu i dokończę to co zacząłem. Po tych słowach Zibi wsiadł na konia i ruszył w kierunku Meksyku. Nie ma znaczenia to, kto ma jaką kategorię strzelecką, ale to czy mówi prawdę czy nie...

## Rozdział dwudziesty piąty: Bez przebaczenia

### Francja płaskowyż Causse Mejean lipiec 1880 r.

Po położonym na wysokości 1000 metrów nad poziomem morza płaskowyżu jechała Kinga Śledziona. Miała bardzo konkretne informacje, że właśnie w tych okolicach przebywa Jerry Zurych. W końcu Kinga ujrzała jaskinię, w której według jej informatorów miał ukrywać się Jerry Kciuk. Kciuk mentalnie przygotowywał się do objęcia jednego z najbardziej eksponowanych stanowisk w Teksasie, mianowicie - Wielkiego Komentatora. Kinga przywiązała konia i cicho jak zjawa weszła do jaskini. To co zastała niezmiernie ją zdumiało. Śledziona ujrzała przed sobą niezwykle zadbane mundur zomowca, tuż nad nim wisiał hełm z logiem ZOMO. W całej jaskini wisiały plakaty generałów Wolskiego i Czesława Zgliszcza. Byli to idole Kciuka, jego byli przełożeni. Kinga przywarła do ściany i zobaczyła jak Jerry zasiada nad laptopem i pisze swoje niepowtarzalne komentarze, do tego jeszcze umieszczając fotkę Clinta Estwooda.

**Kinga:** Taki z ciebie Clint Estwood jak z koziej dupy trąba!

Zurych wstał znad komputera i ze zdumieniem przyglądał się Kindze.

**Zurych:** Ale przyznasz, że wyglądam jak Leon Zawodowiec?

**Kinga:** Raczej jak Frankenstein.

**Jerry:** Przejdźmy na ty. Jestem Jerry.

**Kinga:** Nie będę obrażała innych Jerrych, Jerry Zurychu.

**Kciuk:** Dlaczego nie chcesz się ze mną dogadać?

**Kinga:** Nie cierpię wazeliniarzy! Uważam Cię za ohydny klakiera degeneratów, ich nadwornego wazeliniarza. Z kimś takim na pewno się nie zaprzyjaźnię.

**Zurych:** Ty też nie sprawiasz dobrego wrażenia. Dlaczego atakujesz moich przyjaciół Archera, Radko i Suwaka?

**Kinga:** A dlaczego ty nie chcesz przyznać, że degeneraci to spółdzielcy, którzy okradają uczciwych strzelców!?

**Kciuk:** Po co?

**Kinga:** Powiem Ci dlaczego! Dlatego, że utworzyliście kółko wzajemnej adoracji. Główne wasze hasło to przejąć władzę za wszelką cenę i nieważne kto będzie ją sprawował! Może być nawet patologiczny kłamca Radko Ryjny. Brzydzę się wami wszystkimi, a tobą w szczególności!

**Zurych:** Zamiast tyle gadać przyłącz się lepiej do nas. Na pewno znajdzie się dla ciebie jakaś wygrzana posadka w Teksasie. Współpracowałabyś ze mną, Ciężkim Suwakiem, Radko Ryjnym, Archerem Czajnikowym i Mateją Bartolomeo.

Kinga: Jesteś byłym Zomowcem!

Zurych: Przeszkadza ci to?

Kinga: Owszem, bardzo! Ale dużo bardziej przeszkadza mi to, że jesteś wazeliniarzem!

**Zurych:** Nie umiesz strzelać, a wypowiadasz się o strzelcach, którym nie dorastasz do pięt.

**Kinga:** Tu nie ma znaczenia kto jak strzela, ale po czyjej stronie jest prawda. I to kto tę prawdę usiłuje zrelatywizować, dlatego jeszcze raz powtórzę, że brzydzę się takim wazeliniarzem jak ty!

**Zurych:** Za te słowa zapłacisz życiem!

**Kinga:** Zobaczymy, czy będziesz tak mówił ze swoimi jajami w zębach!

**Zurych:** Poczekaj na zewnątrz, założę tylko swój odświętny mundur Zomowca.

**Kinga:** Nie ufam ci, boję się że z tej jaskini jest jakieś inne wyjście. Chcę mieć cię na oku.

**Zurych:** Chcesz patrzeć jak się przebieram i oglądać mój goły tyłek.

**Kinga:** Wiem, że to nic specjalnego, ale nie ma innego wyjścia.

Po chwili Jerry Zurych założył swój odświętny mundur Zomowca, założył hełm i razem z Kingą wyszli na zewnątrz. Wszystko odbywało się w niczym nie zmaćonej ciszy. Kinga czuła autentyczną odrazę do Jerrego Zurycha. Natomiast Jerry nie potrafił skoncentrować się na walce, myślami był już Wielkim Komentatorem w Teksasie. Śledziona bardzo szybko sięgnęła po broń i wpakowała w Jerrego trzy kule. Potem nie śpiesząc się Kinga podeszła do jeszcze żyjącego Kciuka w międzyczasie zdejmując z pleców strzelbę.

**Jerry Zurych:** Spotkamy się w piekle, Kingo Śledziono!

Kinga z bardzo bliska strzeliła Jerremu w klatkę piersiową, dopiero wtedy z jej oczu zniknął ogień szaleństwa.

Tak zginął Jerry Zurych, Wielki Komentator, klakier i wazeliniarz. Człowiek, który na lizaniu cudzego tyłka usiłował zbić kapitał polityczny...

## **Rozdział dwudziesty szósty: Ten komunistyczny jad**

**Austin lipiec 1880 r.**

Young Kain zmęczony opadł na krzesło w swoim biurze i otworzył list, który przyszedł z Hagi. Poinformowano go o tym, że jest ścigany przez ów trybunał. Dosłownie tydzień temu zbrodnie homofobii zrównano jeśli chodzi o ciężar ze zbrodniami przeciw ludzkości i zbrodniami ludobójstwa. Docelowo Young Kain miał zająć miejsce obok generałów Radko Mladicza i Radowana Karadicza. Kain schował list do kieszeni i wyszedł z biura. Według jego

oceny zostało mu jakieś dwa miesiące, a potem przyjdą po niego i wywiozą go do Hagi. Tak zasepiony Young szedł przez ulice Austin, gdy nagle usłyszał za sobą głos:

**Mark Skubacz:** Kain! Mamy do pogadania!

**Kain:** Skubacz! Jak długo będziesz sączył ludziom do ucha ten komunistyczny jad?

**Skubacz:** Aż do skutku!

**Kain:** Odpuść sobie i zajmij się czymś pożytecznym.

**Skubacz:** Nasz spór nie można rozwiązać inaczej jak przez pojedynek, więc stań ze mną do walki.

**Kain:** Staram się unikać walki, preferuję szermierkę słowną.

**Skubacz:** Tak, zdążyłem się przekonać i właśnie za tą szermierkę rozwalę ci łeb! I co sędzio, nie ma tu twojego pit bulla szeryfa, a ja nie odpuszczę.

**Kain:** Po raz ostatni apeluję do ciebie, żebyśmy rozwiązali nasz spór drogą pokojowych negocjacji.

**Skubacz:** Jakich negocjacji? Przyjechałem do Austin rozwalić ci łeb i jak zaplanowałem tak zrobię.

Po tych słowach Skubacz odpiął dwa guziki płaszcza i odsłonił colta. Young dłużej zatrzymał na nim wzrok, nie miał wyboru i musiał stanąć do walki, chociaż nigdy nie popierał rozwiązywania sporów w ten sposób. Więc chcąc, nie chcąc Kain również odsłonił colty i obaj rewolwerowcy mierzyli się wzrokiem. Byli swoimi całkowitymi przeciwieństwami. Skubacz nie widział niczego złego w postępowaniu Vlada Pupy podczas gdy Kain uważał tego Czeka za skończoną kanalię. Skubacz nie przepadał za żołnierzami marszałka Józwy Pólsutka, z kolei Kain uważał marszałka za wielką osobowość i genialnego stratega. Różniło ich dosłownie wszystko sposób postrzegania świata i spojrzenie na historię. Jednak najważniejsza różnica uwidoczniła się w polityce. Jako zdeklarowany antykomunista Kain chciał zmian, chciał przecięcia patologicznych układów na styku polityki, biznesu i zorganizowanej przestępczości. Chciał zniszczenia patologicznej pajęczyny, która oplótła Teksas. Skubacz natomiast nie widział niczego złego w patologicznych układach w służbach specjalnych, bankowości, polityce czy mediach. Co więcej uważał, że zagrożeniem dla Teksasu są właśnie ci ludzie usiłujący rozbić tą patologiczną pajęczynę. Dlatego Skubacz przyjechał do Austin, żeby zlikwidować Young Kaina. Mark bardzo uważnie obserwował Younga, z kolei Kain zachowywał spokój zdając sobie sprawę, że często wygrywa nie ten kto szybciej wyciągnie broń, lecz ten kto potrafi zachować więcej zimnej krwi. Prawie równocześnie sięgnęli po broń, ale Kain był minimalnie szybszy trafiając Skubacza tuż pod obojczykiem. Z dłoni wypadł mu rewolwer i bezbronny przewrócił się na ziemię. Young nie śpiesząc się powoli podchodził.

**Mark:** No na co czekasz? Strzelaj! Kończ Waść! Wstydu oszczędź!

Gdy Kain znalazł się tuż obok Skubacza, po chwili namysłu schował colta.

**Young Kain:** Nie zgadzam się z twoimi poglądami, ale będę walczył o twoje prawa, abys mógł je głosić.

**Mark:** Darujesz mi życie?

**Kain:** I więcej dla ciebie zrobię. Proponuję ci posadę kustosza, a jednocześnie szefa muzeum Alamo. Co ty na to?

**Skubacz:** Skąd taka decyzja?

**Kain:** Będziesz miał okazję zrobić coś dobrego dla Teksasu i sądzę, że szansę tą wykorzystasz.

## Rozdział dwudziesty siódmy: Niespodziewany gość

Austin lipiec 1880 r.

Young Kain zasepiony siedział w swoim biurze. Decyzja o mianowaniu Skubacza na kustosa była ryzykowna, ale mogła się na dłuższą metę opłacać. Young liczył nie tylko na uczciwość nowego kustosa, ale również na jego energię i zapał do pracy. Jednak mimo wszystko ta decyzja obarczona była sporym ryzykiem. Gdy Kain o tym myślał, drzwi jego biura otworzyły się i stanął w nich nie kto inny tylko Żak Szlak. Kain nie mógł uwierzyć, gdy zobaczył tego „europejskiego męża stanu”.

**Żak Szlak:** Zaskoczony?

**Young Kain:** Nie sądziłem, że po tym wszystkim tak szybko się zjawisz.

**Żak:** Nie lubię niedokończonych spraw.

**Kain:** W tym jednym całkowicie się z tobą zgadzam. Napijesz się herbaty?

**Żak:** Nie ma na to czasu, chciałbym porozmawiać o bardzo ważnych sprawach.

**Kain:** Jaki jest właściwie cel twojej wizyty Żak?

**Żak:** Jest to wizyta nieoficjalna, w razie czego mnie tu wcale nie było, ale może przejdę do meritum.

**Kain:** Proszę bardzo.

**Żak:** Przejdę od razu do konkretów. Chciałbym, żebyś przestał blokować fuzję banków „Unijny Kredyt” i „BHP”.

**Kain:** Dlaczego?

**Żak:** To sprzeczne z Unijnym prawem, a przede wszystkim z zasadami wolnego rynku!

Kain: A wy to niby co robicie? Głosicie zasady wolnego rynku, a jednocześnie za pomocą różnych kruczków prawnych nie pozwalacie na wykupywanie swoich francuskich firm. To samo dzieje się w Niemczech, Włoszech i Hiszpanii. I to ma być ten wasz wolny rynek? Jeśli szukacie frajerów to nie ten adres Żak!

**Żak:** Jeśli dalej będziecie blokować fuzję postawimy was przed komisją europejską.

**Kain:** Nie bądź śmieszny, Żak. Hiszpanie ostatnio złamali europejskie prawo i nikt nawet palcem nie kiwnął. Wy robicie to nagminnie, a nas chcecie karać? Nie rozśmieszaj mnie Żak, przecież to szczyt hipokryzji!

Żak Szlak: Hipokryzja czy nie, musicie dostosować się do panujących warunków gry i przestać blokować fuzję, bo inaczej będziesz miał kłopoty.

**Kain:** Co chcesz przez to powiedzieć?

Francuz sięgnął do kieszeni i wyjął z niego dokument.

**Żak:** To jest list gończy za tobą. Wiedz, że Unia może wybaczyć zdradę, złodziejstwo, a nawet morderstwo, ale nigdy nie wybaczy zbrodni homo fobii!

**Kain:** Proponujesz mi układ?

**Żak:** Dokładnie! Po pierwsze przestajesz blokować tą fuzję, jak również te które powstaną w niedalekiej przyszłości. Po drugie wprowadzisz w Teksasie prawo bezwzględnej ścigania zbrodni homo fobii. Za to będzie grozić najwyższy wymiar kary.

**Kain:** Dożywocie?

**Żak:** Ależ skąd! Kara śmierci.

**Kain:** Przecież jesteście przeciwko karze śmierci.

**Żak:** W zasadzie tak, ale dla zbrodni homo fobii zrobimy wyjątek. I co ty na to Young? Jedno twoje słowo i natychmiast dzwonię z komórki do Hagi, żeby wszystko anulować. Jak skończy ci się kadencja w Teksasie, będzie na ciebie czekała wygrzana posadka w Brukseli.

**Kain:** W życiu nie spotkałem takiego hipokryty jak ty!

**Żak:** Hipokryta czy nie, musisz się ze mną dogadać, bo inaczej zasiądziesz na ławie oskarżonych obok Radko Mładicza i Radowana Karadicza.

**Kain:** Przykro mi Żak, ale ja reprezentuje Teksas, a nie Brukselę i muszę zdecydowanie odrzucić twoją propozycję.

**Żak:** Głupcze! Czy zdajesz sobie sprawę co cię omija. My budujemy nowy świat. Wielką wspólnotę, w której nie ma miejsca na homo fobię!

**Kain:** Jest za to miejsce na prześladowanie myślących inaczej niż ty, łącznie z zastosowaniem kodeksu karnego. Nie rajcuje mnie taka Unia, co więcej brzydzę się nią!

**Żak:** Jak śmiesz krytykować święte prawa Unii!?

**Ralph-Finn:** A ty jak śmiesz znowu pouczać ludzi!?

Teraz dopiero obaj dyskutanci ujrzeli szeryfa, który już od dłuższego czasu im się przysłuchiwał.

**Ralph-Finn:** Ostrzegałem cię Żak, żebyś tu więcej nie przyjeżdżał i przestał się bufonić. Tym razem ci nie daruję i rozwalę cię tutaj w biurze sędziego.



**Young Kain:** Ależ Ralph, to jest europejski mąż stanu!

**Ralph-Finn:** Daj spokój, Young. Jaki mąż stanu? Przecież to zwykły kutas!

**Kain:** Ten kutas jest europejskim prezydentem i nie możesz go rozwalić!

**Ralph:** Gównu prawda!

**Żak:** Trzymaj swojego pit bulla na uwięzi Young, bo będziesz miał kłopoty.

**Kain:** Jakbym już ich nie miał! Ściga mnie trybunał w Hadze!

**Żak:** I będzie ścigał, dopóki będziesz nam brózdził.

**Ralph:** Mam już dosyć tego nadętego bufona!

**Żak:** Ciekawe, czy byłbyś taki chojrak, gdyby była tu moja Legia Cudzoziemska!?

**Ralph:** No to dawaj ich tu!!!

**Żak:** Kiedy następnym razem tu przyjadę, to po to, żeby was aresztować!

Po tych słowach Żak Szlak wyszedł z biura, wszedł na konia i odjechał.

**Ralph-Finn:** Zawsze będę tego żałował.

**Kain:** Czego?

**Ralph:** Tego, że nie rozwaliłem mu łba...

## Rozdział dwudziesty ósmy: Raport Hadriana

### Muzeum Alamo w Alamo lipiec 1880 r.

Mark Skubacz zasiadł za biurkiem kustosza muzeum w Alamo. Półtorej roku życia tyle wynosiła średnia życia kustosza. Funkcja ta była niezwykle odpowiedzialna i stresogenna. Hadrian Katakumba zmarł miesiąc temu na gruźlicę i teraz następowała „Era Skoobiego”. Pierwszą czynnością, jaką zrobił nowy kustosz, było wysłanie gubernatorowi „Raportu Hadriana”. Było to monumentalne dzieło, które Hadrian ukończył zanim przegrał z gruźlicą.

W swoim raporcie Katakumba dostarczał dowodów na istnienie tzw. Degenerackiej Spółdzielni. Były to zeznania świadków, jak również wypowiedzi samych spółdzielców obciążające ich w sposób bezdyskusyjny. Hadrian wykorzystał też instytucję świadka koronnego, gdyż kilku Teksańczyków nie chciało zeznawać pod nazwiskiem. Cały raport dostarczał niezbitych dowodów, również rzeczowych. Były to taśmy magnetofonowe, na których spółdzielcy ustalali podział nagród. Jednak najbardziej wstrząsający był widok jak Radko Ryjny i Archer Czajnikowy upijają do nieprzytomności Kurzego Mózdzka. Mark zastanawiał się, skąd Hadrian zdobył tę kasetę video. Po chwili w biurze Skubacza zjawił się goniec. Mark wręczył mu raport i kazał osobiście doręczyć do rąk gubernatora. Skubacz nie miał wątpliwości, że był to już koniec Degenerackiej Spółdzielni. Koniec rozpijania juniorów i wykorzystywania ich do swoich celów. Koniec nieustannego skłócania środowiska w celu realizowania swoich zamierzeń. Jeśli tylko Komisja Dyscyplinarna obiektywnie rozpatrzy dostarczone dowody, degeneraci znajdą się tam gdzie ich miejsce, czyli w pierdlu...

## Rozdział dwudziesty dziewiąty: Legendy strzału!

### Muzeum w Alamo lipiec 1880 r.

Martin Kryształ wszedł do biura Skubacza.

**Kryształ:** Mógłbym się trochę rozejrzeć po muzeum?

**Skubacz:** A masz jakiś papier od gubernatora?

Martin wyjął z kurtki pismo i wręczył je kustoszowi.

**Skubacz:** W porządku Martin, co właściwie cię interesuje?

**Kryształ:** Poszukuję pewnego zaginionego krążka DVD. Myślę, że może znajdować się gdzieś na terenie muzeum.



**Skubacz:** Moje muzeum jest do twojej dyspozycji. Jak znajdziesz krążek, to daj mi znać, sam z ciekawością obejrzę co na nim się znajduje.

**Martin:** Oczywiście Mark.

Skubacz wręczył Martinowi pęk zapasowych kluczy do poszczególnych komnat i ten, nie tracąc czasu przystąpił do poszukiwań krążka.

Po godzinie Kryszał z przewieszoną przez ramię torbą, w której miał laptop, wszedł do przestrzennej sali. Na ścianach znajdowało się mnóstwo obrazów z życia Teksasu. Martin położył torbę na ziemi i zaczął im się bardzo uważnie przyglądać. Na jednym z obrazów Teksańczyk zobaczył grupę młodych mężczyzn o naprawdę niejasnej orientacji seksualnej, ale od razu przeszedł dalej. Widział już te zdjęcie setki razy. Niektóre zdjęcia przedstawiały libacje degeneratów. Na jednym z obrazów Radko Ryjny oddawał moc na telewizor, ale to też nie wzbudzało sensacji. Wszyscy wiedzieli, kto to jest Ryjny i do czego jest zdolny.

Nagle jeden z obrazów przykuł uwagę Martina. Przedstawiał on Archera Czajnikowego i Britney Spust. Britney siedziała na kolanach Czajnikowego, a ten z kolei wykonywał ruchy frykcyjne. To, co najbardziej wstrząsnęło Martinem, to wyraz twarzy Archera. Dopiero teraz Kryszał zdał sobie sprawę, że Archer jest bardziej zdegenerowany niż ktokolwiek mógł przypuszczać. Twarz wodza zdradzała najwyższy stopień zdeprawowania. Wysyłała czytelny sygnał - Liczy się dla mnie tylko młoda, nieletnia dupa i flaszka starogardzkiej. To jest moje credo życiowe. Martin prawidłowo zinterpretował zdegenerowany sygnał, jaki wysyłała twarz degenerata. Lecz było coś jeszcze. Twarz Archera zdawała się mówić - chcesz dowiedzieć się prawdy o nas, ten obraz jest do tego kluczem. Kryszał podszedł do obrazu i zdjął go ze ściany. Następnie zaczął go wnikliwie badać. Z tyłu obrazu Martin znalazł niewielkie wybrzuszenie i wtedy serce podskoczyło mu do gardła. Oto znalazł dyskietkę, którą szukał ponad dwa lata!!! Wyjął telefon komórkowy i wykręcił numer do Skubacza.

**Mark Skubacz:** Tak.

**Martin:** Mam to, Mark! Jestem w galerii, przyjdź to obejrzymy to na laptopie.

**Skubacz:** Wrzucimy to na całą ścianę! Przyjdź do sali kinowej, tam się spotkamy.

Po chwili Mark i Martin przygotowywali już sprzęt do projekcji. Gdy wszystko było już gotowe, Skubacz wyciągnął papierosy i poczęstował nimi Martina. Gdy już obaj zapalili, uruchomili sprzęt i to co ujrzeli zjeżyło im włosy na głowie. To co zobaczyli to był rynek w Austin i maszerowała przez niego grupa kilkunastu rewolwerowców. Szli w zwolnionym tempie, z nienawistnym wyrazem twarzy, jakby mieli jakąś misję do wykonania... Martinowi przypomniawszy się scena z filmu „Wściekłe psy”. Nagle kamera najechała na Leśnego Zagajnika, który szedł o kulach i musiał się bardzo starać, żeby nadażyć za resztą. Włączył się głos lektora, do złudzenia przypominający głos Szoena Connerego.

**Leśny Zagajnik** - Połamany. Historia zagajnika jest trochę smutna. Kiedyś był to normalny i sympatyczny strzelec. Wtedy to postanowili go zmanipulować Radko i Archer. Podczas jednej z Tonus Tower pili z Leśnym całą noc, aż w końcu Zagajnik był tak pijany, że zgodził się przystąpić do degeneratów. Kosztowało go to nie tylko zdrowie psychiczne, ale również zahamowanie swojego rozwoju strzeleckiego. O przetrąconym po pijaku kulasie nawet nie wspomnę. Ostatnio stał się sławny, gdyż z premedytacją podwalił się Mathiasowi Kartelowi na ostatnich Mistrzostwach Teksasu w Krakau.

**Wielki Dziob** - Tępy. Wielki Dziob sprawia wrażenie statecznego i inteligentnego młodego człowieka, ale pozory mylą. W rzeczywistości Radko i Archer manipulują Dziobem jak zabawką. Jak większość degeneratów pozyskany przy wódce, robi wszystko dla swoich wodzów. Karnie wykonał polecenie swoich mentorów i podwalił się Mathiasowi Kartelowi w Krakau.

**Zulus Czaka** - Wrażliwy. Jest to bardzo wrażliwy młody człowiek, ale jego tragedią, podobnie jak i pozostałych, jest wykonywanie każdego polecenia wodzów. Brak mu siły,

żeby usamodzielnic się i wyrwać z patologicznego środowiska. Podczas gdy chłopak przeżywał katusze psychiczne, obok niego stał Ryjny i cynizmem wyśmiewał się z Zulusa.

**Byczy Liliput** - Głupi. Nawet wśród degeneratów odznacza się wyjątkowym chamstwem, za co też systematycznie był swego czasu obijany po twarzy przez swoich rówieśników w Wegiel-City. Gdyby Byczy trochę krytyczniej przyjrzał się temu, co wypisuje i temu, co wygaduje, musiałby natychmiast wyrwać sobie język i uciąć obie dłonie. W każdej chwili gotowy jest oddać życie za Srajacego do Ryja. Może być w przyszłości użyty jako żywy zapalnik lub jako samochód pułapka.

**Kuźnia Heroiny** - Garbaty. Swego czasu Kuźnia rywalizował o prymat w dealerce z Trawiastym i wygrał tę rywalizację. Ten chłopak zdał sobie sprawę, że wdepnął w niezłe gówno, szczególnie wtedy, jak Archer szorował go szczotką od kibla po najbardziej intymnych miejscach. Kuźnia jest jednak za słaby, żeby podziękować wodzom za współpracę.

**Christian Trawiasty** - Trawiasty. W pewnym okresie był czołowym dealerem Teksasu. Potem zlużował go na tej funkcji Kuźnia Heroiny. Kiedyś w Akademiku, podczas jointowej imprezy ktoś podszedł do Christiana i wylał mu wrzątek na twarz. Trawiasty skwitował to śmiechem. Dzięki fachowej interwencji lekarskiej Christian uniknął oszpeceń. Ten incydent był dla niego sygnałem ostrzegawczym i z czasem Trawiasty wycofał się z branży. Obecnie jest prezesem Pijackiego Towarzystwa Zbirów Szaletowych, wybrany głosami degeneratów.

**Kurzy Mózdzek** - Nieuświadomiony. Kolejny zwerbowany przy wódce. Bardzo szybko Ryjny i Czajnikowy przy starogardzkiej przekonali Mózdzka, że najlepszym trenerem na świecie jest Archer. I tak oto wódz degeneratów został trenerem Kurzego. Archer zarobił na Mózdzku mnóstwo forsy nie dając nic w zamian. Mało tego, jeszcze podszkolił się od chłopaka i zyskał na rankingu. Ryjny i Czajnikowy, a także żeby było śmieszniej sam Mózdzek, twierdzą, że wszystkie sukcesy Kurzego to zasługa Archera. Powoli jednak Mózdzek przegląda na oczy. W ostatnich Mistrzostwach Teksasu Dziób i Zagajnik na polecenie Radko i Archera podwalili się Kartelowi, co było wymierzone bezpośrednio w Kurzego Mózdzka. Ostatnio Kurzy odszedł do MTSz Kwiczół zyskując na tym nie tylko finansowo, ale i psychicznie. Wystarczyłoby tylko, żeby Mózdzek posłuchał, w jaki sposób degeneraci go obrażają, żeby raz na zawsze dać sobie z nimi spokój.

**Farbowany Lisek** - Skąpy. W skąpstwie Lisowi nie dorówna absolutnie nikt, to pewne! Nie znajdzie się chyba ani jedna osoba, która zanegowałaby to zdanie. Szczytem skąpstwa była sprawa rzekomego okradzenia Lisa na dworcu w Warszawie. Farbowany kiedyś wygrał turniej New York, ale nie sam, lecz ze swoimi kumplami spółdzielcami. Pokażną nagrodę pieniężną musiał więc podzielić na kilka osób, tak że zostało mu ledwie kilka kawałków. W dodatku stanęło przed nim widmo zapłacenia podatku, a czego jak czego, ale tego Lisek znieść nie mógł. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każdy trzeźwo myślący człowiek będąc na miejscu Farbowanego ulokowałby tak duże pieniądze w banku, żeby zabezpieczyć się przed jakimikolwiek nieprzyjemnościami. Tym bardziej postąpił tak skąpy i przewrażliwiony na punkcie bezpieczeństwa swojej forsy Farbowany. Ale Lis posunął się do elementarnego kłamstwa! Chcąc uniknąć zapłacenia podatku wymyślił bajkę o tym jak został okradziony na dworcu w Warszawie. Myślał, że inteligentni ludzie uwierzą, że przez tyle kilometrów wiozł ze sobą taki szmal - co za prymitywny idiota!!! Swego czasu Lisek miał obsesję na punkcie Mary Zielonookiej. Kiedy już zaspokoili swoją perwersyjną żądzę, zaczął kombinować, jak tu na całym procederze jeszcze zarobić! Po tym, jak już ja wykorzystał, wystawił jej rachunek, żeby ściągnąć szmal z Teksańskiego związku. Suma opiewana na ponad 500\$, przy czym była wyliczona co do czterdziestu centów. Ocenę takiej kanalii pozostawiam państwu...

**Stanley Ryjny** - Esbecki. Nie sposób zrozumieć Radko Ryjnego, nie opisując wcześniej jego ojca. Stanley Ryjny był esbekiem w stopniu majora i te swoje esbeckie korzenie zaszczepił swojemu synowi. Stanley w bardzo cyniczny sposób postępował kiedyś ze swoją żoną, a matka Radko. Miało to wielki wpływ na kształtowanie się psychiki jego syna. Stanley Ryjny

donosił na uczciwych ludzi, których potem przesłuchiowano na Rakowiecka Street. Zadenuncjowani przez tego esbeka ludzie w wielu przypadkach nieprędko wychodzili z więzienia. Kilka lat temu Stanley Ryjny został księgowym w Teksańskim Związku Rewolwerowców! Tylko kompletny idiota albo człowiek całkowicie naiwny mógł zatrudnić na tym stanowisku takiego człowieka. Efekt? Jak zwykle ten sam, jedno wielkie manko, a winnych nie ma. Przyczyna? Stanley ma naprawdę nad wyraz lepkie ręce...

**Radko Ryjny** - Cyniczny. O korzeniach Ryjnego trochę zostało już tu napisane. Radko wyrósł w pogardzie do prawdy. Ten patologiczny kłamca odznaczał się w swoich poczynaniach nieprawdopodobnym wprost cynizmem. Stosował on w życiu to wszystko, czego nauczył go ojciec. Manipulacje, intrygi, podkładanie świń, obrzucanie ludzi błotem, paszkwile, donosy, wszystko, czego tylko esbecka dusza zapragnie. Radko miał jedną zasadę: jeżeli ktoś otwarcie nazwał go po imieniu, a więc kłamcą i cynikiem, ten natychmiast obrzucał delikwenta błotem. Zawsze mógł przy tym liczyć na swoich zdegenerowanych podwładnych, w szczególności na Byczego Liliputa. Jednak z czasem jego tak naprawdę prymitywne i zarazem bardzo czytelne metody przestały działać. Coraz więcej ludzi zaczęło poznawać się na tym psychopacie.

Sytuację Ryjnego i jego kumpli spółdzielców można by porównać do ludzi zanurzonych po szyję w wielkim szambie i z nienawiścią tyjących okiem na przechodzących w pobliżu szamba ludzi. Radko chciałby, żeby jak najwięcej ludzi było upapanych w szambie, dlatego rozkazał swoim podwładnym chlapać nim w ludzi. Prym w chlapaniu szambem wiódł oczywiście Byczy Liliput. Kiedy ktoś z przechodzących koło szamba ludzi został przez degeneratów ochlapany, wtedy wielki krzyk podnosił właśnie Radko Ryjny:

"Widzicie, on też jest ochlapany szambem! Jest nawet gorszy od nas, którzy to stoimy w nim po szyję. Nie warto nas dotykać, bo człowiek zostanie obrzucony nie tylko błotem, ale przede wszystkim śmierdzącym płynem. Tak więc moi mili, dajcie nam spokój, albo ochlapujemy Was szambem."

Równie interesujące jest życie erotyczne Radko, a w zasadzie jego brak. Ryjny przez długi czas był zdegenerowanym prawiczkim i to nie ze względów etycznych czy religijnych, ale z powodu swojej spaczony psychiki. Aż w końcu stracił cnotę nad jeziorem Titicaca, brutalnie zapięty przez Archera. Kiedy Radko już ułożył swoje życie erotyczne, zaczął realizować marzenie swego życia, czyli dostanie się do zarządu Teksasu. Ryjny nie pogardziłby też stanowiskiem przewodniczącego Komisji Dyscyplinarnej. Przy czym Radko wyraźnie gra na dwa fronty, nie precyzując na razie, do której strony zamierza się przyłączyć. Ostatnio zyskał sobie dożgonną wdzięczność Starego Kartela ustawiając walki jego syna z Zagajnikiem i Dziobem. Ale Radko w odpowiednim momencie zamierza przyłączyć się do silniejszej, a więc zwycięskiej strony. Żeby urzeczywistnić swoje chore marzenia Ryjny jest w stanie nawet wypiąć się na Archera, sprzymierzając się z Diabolic Andrew. Stał się również najlepiej zarabiającym trenerem w Teksasie (25\$ za godzinę). Pytanie tylko, kto będzie na tyle głupi, żeby skorzystać z jego usług. Takim właśnie cynicznym psychopata jest Radko Ryjny.

**Archer Czajnikowy** - Sprośny. I czas na prawdziwą perełkę w tym gronie. Archer Czajnikowy przez ogromną większość swojego życia był prymitywnym samcem nastawionym na zaliczenie jak największej ilości małolat. Za to, że zamieszkał w jednym pokoju z piętnastoletnią Białą Łanią, dostał się do książki Guinnessa, a w Toronto wręczyli mu za to Złotego Fallusa. Statuetkę wręczał osobiście Jeremi Irons.

Przełomowym momentem w zdegenerowanym życiu Archera była chwila, kiedy w Old Łania podała mu czarną polewkę. Wtedy coś w nim pękło, wódz stał się niebezpieczny dla otoczenia. Ale i wcześniej nie było z nim wcale dużo lepiej. Zamiast obejrzeć jakiś fajny film, lub interesujący program publicystyczny, Archer od zawsze preferował gołe dupy. Ideałem dla niego była goła dupa (najlepiej nieletnia) i flaszka starogardzkiej. Więcej do szczęścia nie było mu potrzebne. Określając rzecz dosadnie, ale w zgodzie z prawdą, Czajnikowy nie

dostrzegał w płci odmiennej istoty czy też człowieka. Ten prymitywny ogier widział w niej tylko kawał dupy do zerznięcia i zapicia tego wszystkiego flaszka starogardzkiej. Problemem Archera było to, że w odpowiednim momencie nie leczył się z sexoholizmu. Podobnie jak Radko, wódz zamierza dostać się do zarządu Teksasu, wykorzystując do tego poparcie swoich klakierów i wazeliniarzy. Ostatnio Archerowi udało się wyrwać na swój owłosiony tors Edytora z Krakau. Do dziś pozostanie gorzką tajemnicą, co widziała ta dziewczyna w człowieku wulgarnym i obscenicznym, nie stroniącym przecież od alkoholu.

Głos lektora zamilkł. Martin jeszcze przez chwile widział, jak legendy strzału pewnym krokiem idą przez rynek w Austin. Leśny Zagajnik na kulach robi wszystko, żeby dotrzymać im kroku. Ostatnią rzeczą, jaką zobaczył Kryształ, były pełne nienawiści oczy Archera, rozglądające się po rynku w Austin.

**Mark Skubacz:** To już wiemy, jak jest naprawdę. Najpierw skopię, a potem prześlę to gubernatorowi. Co ty na to?

**Martin:** Nie ma sprawy, ja chciałem tylko zobaczyć kasetę...

Kryształ rzucił na podłogę niedopałek papierosa i przydeptał go nogą. Już znał prawdę i potrafił zdefiniować zło. I nie tylko zdefiniować, ale w odpowiednim czasie mu się przeciwstawić, jeśli zajdzie taka potrzeba...

## Rozdział trzydziesty: Pościg

**Tulon 27 lipca 1880 r.**

### A) Wielka Armada

Na redzie w Tulonie stały najpotężniejsze okręty, jakie do tej pory pływały po morzach i oceanach. Archer z dumą patrzył na swoją armadę.

**Ryjny:** Musimy już wypływać.

**Czajnikowy:** Jeszcze chwilę, mam do załatwienia kilka spraw z Bobem.

Do wodza podszedł znany homoseksualny reżyser Oliwier Głaz.

**Głaz:** Archer, chciałbym żebyś zagrał w homoseksualnej wersji Nagiego Instynktu II. Zgodnie ze scenariuszem, będziesz swym krocem terroryzować posterunek policji. Co ty na to?

**Czajnikowy:** Nie mam na to czasu, zaraz wypływam do Aleksandrii.

Obok Głaza stanął zasapany Bob Biedronka.

**Bob Biedronka:** Przepraszam cię Archer za spóźnienie. Rzuć okiem na to, chciałbym, żeby te ulotki były rozprowadzane po Teksasie. Jest to ordynarna promocja homoseksualnych zachowań. Zgadzasz się na to?

Archer zapalił papierosa i uważnie przyglądał się fundamentalnemu aktywiście gejowskiemu.

**Czajnikowy:** Tak, ale pod trzema warunkami.

**Bob:** Jakimi?

**Archer:** Po pierwsze, na tych ulotkach musi być logo czajnika. Po drugie, zastąpisz mnie w homoseksualnej wersji Nagiego instynktu II, i wreszcie po trzecie, obejmiesz tekę ministra do spraw zwalczania Homo fobii?

**Biedronka:** Gdybym tylko zawsze mógł spełniać takie warunki! Zgadzam się!

**Czajnikowy:** Nasza współpraca będzie długa i owocna.

Do Archera na koniach bardzo szybko podjechało trzech jeźdźców. Mieli chusty zasłaniające ich twarze, co utrudniało pozostałym identyfikację. Gdy przybysze zdjęli chusty, okazało się, że są to bardzo młodzi ludzie, przy czym były to dwie dziewczyny i jeden mężczyzna.

**Czajnikowy:** Kim jesteście i czego chcecie!?

Mężczyzna zrobił w kierunku wodza degeneratów dwa kroki.

**Przybysz:** Jestem Lucas Robak, a to są moje koleżanki: Maria Złom i Kinga Szumowina. Jesteśmy zbiegami z Krakau. Chciano nas tam wsadzić do więzienia za znęcanie się nad starszą bezbronną kobietą. Zapewniam cię Archer, że jesteśmy na wskroś zdegenerowani i moglibyśmy być ci przydatni, jak już przejmiesz władzę w Teksasie.

**Czajnikowy:** Przyjmijcie wiarę w Krynanicki czajnik!

**Lucas Robak:** Oczywiście, Archer, ochrzczysz nas swoim moczem w Aleksandrii.

**Ryjny:** Po tym, jak przejmie władzę w Teksasie, szpitale będą wasze!  
Ahahahahahahaha!!!

**Czajnikowy:** Pakujcie się na statek!

**Lucas:** Dzięki wodzu.

**Archer:** Radko, daj sygnał, odpływamy!

**Ryjny:** Skalny, Przybysz, dajcie sygnał, odbijamy!

Po chwili cała czwórka płynęła już na pokładzie flagowego statku „Francuska Lolita”. Machali do nich z brzegu Oliwier Głaz i Robert Biedronka. Wódz degeneratów wyjął papierosa i ze smakiem zapalił sobie. Na każdym ze statków Wielkiej Armady dumnie powiewał Krynanicki czajnik. Co prawda czajnik całkowicie dominował w Europie, ale to już Archerowi nie wystarczało. Zaplanował wielką ekspansję czajnika. Po przejściu Teksasu planowana była asymilacja pozostałych stanów i Kanady. Czajnikowy, mając ogromne fundusze, zaplanował też wyprawę mającą na celu krzewienie idei czajnika w Azji. Przede wszystkim w Indiach i Chinach, gdzie mieszkała największa liczba ludzi. Nad światem zawisła coraz bardziej realna groźba ekspansji czajnika na niespotykaną wcześniej skalę. Nagle Archer spostrzegł jak do portu wjeżdża grupa mężczyzn. Wódz podniósł do oczu lornetkę i nie mógł uwierzyć własnym oczom. To byli Teksaszczyki!

## **B) Pościg trwa**

Na oczach Czajnikowego Michael Kreator zastrzelił fundamentalnego aktywistę gejowskiego Roberta Biedronkę. Taki sam los spotkał Oliwiera Głaza. John Pinn dogonił go, gdy ten usiłował uciec i gołymi rękoma skręcił mu kark. Tak zginął jeden z największych promotorów zachowań homoseksualnych na ziemi, a wraz z nim prysła nadzieja na nakręcenie "Gejowskiego nagiego instynktu 2". Przez długą chwilę obie strony mierzyły się wzrokiem. Archer Czajnikowy i Radko Ryjny przez lornetki obserwowali siedzących na koniach: Johna Pinna, Starego Graba, Brave Pabla, Twardego Kamienia, Bald Mirrora, Michaela Kreatora, Zwinnego Owczarka, Toma Rejtana i Pata z Warszawy.

**Radko Ryjny:** A jednak cały czas siedzą nam na ogonie!

**Czajnikowy:** Spokojnie Radko, w Aleksandrii połączymy się z siłami Abdullaha El Dżihada, wówczas będziemy mogli przystąpić do inwazji na Teksas. Całe Morze Śródziemne będą wypełniać statki płynące pod banderą czajnika.

**Radko:** Może popłyniemy od razu w kierunku Teksasu?

Archer: Nie! Najpierw połączymy nasze siły z Abdullahem! Wtedy nasza armia będzie liczyć ponad pół miliona ludzi. W większości będą to uchodźcy z Sudanu. Kto wtedy będzie w stanie nas zatrzymać!?

## **C) Dywizjon kutrów torpedowych.**

Pięć godzin po tym jak Wielka Armada odpłynęła w kierunku Aleksandrii do portu w Tulonie zaczęły przyplывать pierwsze kutry torpedowe. Były to na owe czasy supernowoczesne jednostki, jedyne na świecie wyposażone w bron torpedowa. Kutrów torpedowych było



dziesięć. Dla każdego z Teksańczyków po jednym, lecz John Waight nie przybył na miejsce zbiórki i jeden kuter został oddany pod dowództwo Bernarda Aciphausa.

Tuż przed wypłynięciem do Zwinnego Owczarka podszedł znany dziennikarz Richard Królik.

**Richard Królik:** Panie Zwinny Owczarek, pan zna dosyć dobrze degeneratów. Jak może pan w krótkich słowach scharakteryzować Radko Ryjnego?

Zwinny na chwilę zamyślił się.

**Owczarek:** Jest manipulatorem. To jest człowiek złej woli, kłamca, oszust i to nawet nie intelektualny.

Richard Królik: Dziękuję Panu za wyczerpującą odpowiedź.

Przed wypłynięciem doszło do krótkiej narady dowódców.

**John Pinn:** Panowie, cel jest przed nami w drodze do Aleksandrii. Do roboty!

Po tych słowach nowoczesne kutry torpedowe z największą możliwą prędkością ruszyły w pościg.

#### **D) Bitwa u wybrzeży Aleksandrii**

Kiedy Wielka Armada miała brzeg Aleksandrii w zasięgu wzroku, została dogoniona przez dywizjon kutrów torpedowych. Pinn stał na mostku i przez lornetkę obserwował siły nieprzyjaciela.

**John Pinn:** Dać rozkaz do ataku. Każdy kuter działa od tej pory samodzielnie. Celem jest zadanie nieprzyjacielowi jak największych strat.

Po tych słowach kutry zaczęły podpływać do wroga, żeby z najlepszej możliwej pozycji odpalić torpedy.

**Archer Czajnikowy:** Ognia ze wszystkich dział! Poślijcie te ku...skie kutry na dno!

Wielka Armada rozpoczęła kanonadę artyleryjską nie przestając zbliżać się do wybrzeży Aleksandrii. Zaporowy ogień floty Czajnikowego nie powstrzymał jednak, szybkich i szybko zmieniających pozycje kutrów. Już szły na dno pierwsze jednostki Degenerackiej floty. Przy czym dowódcy kutrów walczyli bardzo ekonomicznie na każdy okręt wroga przeznaczając tylko jedną torpedę. Na dno szły nie tylko okręty, ale przede wszystkim wyszkoleni żołnierze, których degeneraci chcieli użyć do inwazji na Teksas. Archer zaciskał zęby z wściekłości, gdy widział jak już połowa jego floty zniknęła w odmętach Morza Śródziemnego. Straty po stronie dywizjonu, były stosunkowo niewielkie. Tylko niedoświadczony marynarz Tom Rejtan został trafiony dwoma pociskami i jego kuter poszedł na dno. Załoga jednak w całości została wyratowana, dzięki brawurowej akcji ratowniczej, przeprowadzonej przez Brave Pabla. To jeszcze bardziej rozwścieczyło pozostałych dowódców kutrów i okręty wroga szły na dno z jeszcze większą niż dotąd częstotliwością. W końcu już tylko kilka wrogich okrętów dobijało do brzegu, ale dopłynął tylko jeden. Była to "Francuska Lolita". Pozostałe poszły na dno mniej więcej dwieście metrów od brzegu.

**Archer Czajnikowy:** Na koń! Jak najszybciej musimy dotrzeć do twierdzy!

Resztki degeneratów, których nie było więcej niż trzy setki, ruszyli z pełną szybkością w kierunku fortecy Masady.

#### **E) Archer kontra słoń**

Degeneraci zatrzymali się tylko na chwilę, żeby cos zjeść. Archer wiedział, że ścigający ich ludzie niewątpliwie ruszyli za nimi w pogoń. Podczas gdy jego ludzie naprędce przygotowywali sobie coś do jedzenia, sam wódz wyszedł za skały się odlać. Nagle Czajnikowy stanął oko w oko z olbrzymich rozmiarów słońmi. Był to masywny samiec, ważący ponad siedem ton. Nie wiadomo, w jaki sposób słoń przywędrował w te tereny, aż z pod masywu Kilimandżaro. Archer i słoń przez chwilę mierzyli się wzrokiem. Wydawało się,



że zwierz zaraz zaatakuje degenerata, jak czynił to regularnie z Masajami, i żaden Masaj jeszcze nie przeżył jego ataku. Lecz słoń posiadał to, czego cywilizowany człowiek nie ma. Intuicję, pozwalającą zwierzętom wyczuć to, czego człowiek nie jest w stanie przeniknąć. Słoń bardzo podejrzliwie wpatrywał się w krocze Archera. Widział tam dla siebie śmiertelne niebezpieczeństwo! Powoli, lecz nie odwracając się plecami do Czajnikowego ogromny słoń wycofał się na bezpieczną odległość i ruszył w drogę powrotną wiodącą na tereny zamieszkałe przez Masajów.

Kiedy słoń zniknął Mu z pola widzenia Archer ujrzał przed sobą kolejne niebezpieczeństwo. Była to ciesząca się złą sławą Czarna Mamba, najniebezpieczniejszy wąż Afryki. Owa niebezpieczna bestia właśnie prężyła się do skoku, zamierzając wbić swoje jadowite zęby w nogę degenerata. Ale Archer był szybszy. Błyskawicznie rozpiął rozporek i trafił gada swoim śmiercionośnym moczem, o wiele bardziej niebezpiecznym niż jad węża. Czarna Mamba trafiona moczem jeszcze przez chwile zwijała się w śmiertelnej agonii, po czym znieruchomiała na dobre. Archer zapiął rozporek i z nienawiścią wpatrywał się w martwego gada. Po czym Czajnikowy ruszył w kierunku swoich ludzi. Tak o to Archer pokonał najniebezpieczniejszego węża Afryki...

### **F) W twierdzy**

Pomimo szaleńczego pościgu nie udało się dogonić degeneratów i ci zdołali dotrzeć do twierdzy. Siły Teksańczyków były bardzo zbliżone liczebnie do degeneratów, było ich dwustu siedemdziesięciu. Kiedy pościg zbliżył się już do Masady na odległość wzroku, Twardy Kamień zobaczył, jak resztki wrogich sił docierają do fortecy.

**Twardy Kamień:** Otoczyć twierdzę! Nawet mysz nie ma prawa się prześlizgnąć!

**Bald Mirror:** Atak na twierdzę nie ma szans powodzenia, co robimy?

**John Pinn:** Ja pojedą z setką ludzi na wschód. Stąd mogą nadjechać siły Abdullaha El Džihada.

**Zwinny Owczarek:** Ja spróbuje zwerbować miejscowych mudżahedinów dla naszej sprawy.

**Brave Pablo:** Jedzcie, my z kolei nie pozwolimy im stąd uciec.

Teksańczyków z twierdzy przez lornetkę obserwował Archer Czajnikowy.

**Radko Ryjny:** Co robimy Archer?

**Czajnikowy:** Czekamy! Lada dzień przybędzie Abdullah z posiłkami. Także Doktor Śmierć obiecał sprowadzić pomoc. Kiedy już się wzmocnimy i osiągniemy sporą przewagę liczebną ruszymy do ataku i raz na zawsze skończymy z tymi dupkami.

Ryjny: Doskonale! Ahahahahahahahahaha!

## **Rozdział trzydziesty pierwszy: Forteca Masada**

Żeby zrozumieć czym była i czym jest nadal forteca Masada, trzeba odwołać się do historii.

Tę naturalnie ufortyfikowaną twierdzę chronią zbocza strome do 410 metrów wysokości. Fortecę rozbudował w 37 p.n.e. Herod wznosząc mury i wieże obronne. W roku 66 n.e. wybuchło powstanie żydowskie i twierdzę zajęli zeloci. W roku 73 Masada była jednym z trzech ostatnich punktów oporu. Oblężeniem fortecy kierował rzymski dowódca Flawiusz Silwa. Twierdzę oblegało około 14 tysięcy ludzi. Większość z nich to byli niewolnicy wykorzystani przez Rzymian do budowy ogromnej skarpy. Dzięki niej za pomocą wieży oblężniczej napastnicy dostali się do środka fortecy, jednak nie napotkali oporu. Dowódca zelotów Eleazar Ben Jair nakazał zbiorowe samobójstwo. Taką oto wspaniałą naturalną fortecę wybrali sobie degeneraci na swoją czasową siedzibę.

## **Rozdział trzydziesty drugi: Odcięci**

## A) Abdullah kontra John

John Pinn z wysokiej skały obserwował, jak ze wschodu zbliża się bardzo liczny oddział. Liczył on co najmniej dwa tysiące ludzi, John był pewien, że te siły zamierzają dotrzeć do twierdzy i połączyć się z degeneratami. Wówczas sytuacja Teksańczyków stałaby się beznadziejna. Walczyliby oni na obcej ziemi z liczniejszymi siłami wroga. Na domiar złego przeciwnicy mogli w każdym momencie liczyć na posiłki, czego nie można było powiedzieć o Teksańczykach. John wiedział, że musi działać. Na jego korzyść przemawiał fakt, że zapadały ciemności i nieprzyjaciel musiał rozbić obóz na noc. Dowodzący arabskimi siłami dał znak, po czym jego żołnierze zaczęli zsiadać z wielbłądów i szykować posiłek. Pinn odczekał, aż jeszcze bardziej się ściemni i rozkazał swoim ludziom rozmieścić dynamit w obozie wroga. Natomiast sam John zakradł się do obozu, przebrany za Araba.

Abdullah El Dżihad spokojnie palił Szysze w swoim namiocie, kiedy to niespodziewanie wszedł do niego zamaskowany mężczyzna. Abdullah pomyślał, że to jeden z jego służących.

**Dżihad:** Czego chcesz!? Mówiłem, żeby mi nie przeszkadzano, kiedy palę Szysze!

John odsłonił twarz i groźnie popatrzył na El Dżihada.

**John Pinn:** I co Abdullah!? Chcesz powoli, acz systematycznie rozmontować od środka USA? Już teraz w Stanach działa bardzo liczna grupka komunistów, pacyfistów, wszelakiej maści lewaków, że o terrorystach nawet nie wspomnę. Chcecie poprzez Archera przejąć władzę, najpierw w Teksasie, a potem z czasem w całym USA. Jak już zneutralizujecie Stany, wtedy zalejecie cywilizację zachodu falą barbarzyństwa!

**Abdullah El Dżihad:** Zbyt długo już Stany zjednoczone pełnią funkcję głównego Światowego Żandarma. Ludziom takim jak ja i moi bardzo wpływowi przyjaciele, bardzo się to nie podoba. Dlatego opracowaliśmy długofalową strategię mającą na celu obsadzenie głównych stanowisk publicznych w USA swoimi ludźmi. Zwróć uwagę, John, dokładnie to samo robili kiedyś komuniści. Nawet nieźle im szło, tylko zabrakło im konsekwencji. Nam jej nie zabraknie, mamy determinację i nieograniczone środki na realizację naszych celów. Proponuję ci John, żebyś przyłączył się do nas. W przyszłości możesz nawet zostać gubernatorem Montany. Co ty na to?

**John Pinn:** Nie przyłączę się do was z dwóch powodów. Po pierwsze, współpracujecie z Ryjnym i Czajnikowym, a te zwierzęta zasługują tylko na śmierć. Po drugie zaś, ktoś musi pełnić tę funkcję Światowego Żandarma. A kto ma ją pełnić!? Rozalia, Iran, a może Irak? Tylko USA gwarantuje światu pokój. Europa popełnia wielki błąd próbując izolować Stany i zbliżając się do Rozalii.

**Abdullah:** Nie zapominaj o Chinach. Szkoda John, że będę musiał zabić tak znanego trapera jak ty.

Nagle szybciej niż przebiega ludzka myśl Abdullah zrzucił z siebie szatę i stanął w pozycji bojowej. Ubrany był jak typowy rewolwerowiec! Kowbojskie spodnie, kurtka i z pasa pełnego naboju po obu stronach zwisały colty.

**Abdullah:** Wybacz John, że nie mam kowbojskiego kapelusza. Słyszałem, że jesteś szybki, nawet bardzo szybki. Wiedz jednak, że ja codziennie trenuję i jestem najlepszym strzelcem wśród arabskich szejków, zresztą zaraz sam się przekonasz.

John i Abdullah w napięciu mierzyli się wzrokiem. Przy czym Abdullah nie przestawał się uśmiechać, był całkowicie pewien, że pokona Pinna. Ta pewność siebie zgubiła Araba. John błyskawicznie sięgnął po bron i trafił Abdullaha dwa razy w samo serce. Te strzały były sygnałem dla jego ludzi, którzy odpalili ładunki z dynamitem. W obozie zapanował chaos. Pozbawieni swego dowódcy Arabowie wpadli w panikę i nie wiedzieli co się dzieje. Natomiast ludzie Pinna i on sam prowadzili do nich bardzo celny ogień, zabijając wielu z nich. Większość Arabów uniknęła walki i uciekła na pustynię. Pinn ich nie ścigał, gdyż osiągnął

swój cel. Arabowie pozbawieni swojego dowódcy ulegli rozproszeniu, wielu z nich zostało zabitych. Te siły nie stanowiły już niebezpieczeństwa dla Teksaszczyków.

### **B) Podniebna odsiecz**

Archer Czajnikowy przez lornetkę lustrował okolicę czekając na przybycie oddziałów Abdullaha El Dżihada, kiedy to podbiegł do niego zdenerwowany Radko Ryjny.

**Ryjny:** Abdullah nie żyje!

**Czajnikowy:** Co takiego!?

**Ryjny:** Pinn go zabił! Dwa dni temu.

**Czajnikowy:** Nic się nie martw Radko. Niedługo przybędzie nam z odsieczą z Niemiec Doktor Śmierć.

**Ryjny:** Popatrz Archer, coś się zbliża z powietrza! Co to takiego?

**Czajnikowy:** To jest właśnie Doktor Śmierć, na sterowcu.

Radko zdumiał się, nigdy w życiu nie widział takiego dziwnego pojazdu, w dodatku poruszającego się w powietrzu.

**Ryjny:** Co doktor ma w tym sterowcu?

**Czajnikowy:** Setkę znakomicie wyszkolonych ludzi, broń i zapasy amunicji. To tylko pierwsza dostawa. Po niej przyjdzie następna i będziemy mogli wyprowadzić z twierdzy kontratak. Potem wynajmiemy statek i popłyniemy do Turcji, gdzie najmiemy ludzi dla naszej sprawy. Mamy przecież na koncie ponad dwa miliardy \$. Najważniejsze to wy dostać się z tej cholerne pułapki.

**Ryjny:** Archer, chyba coś się dzieje!

Na oczach Radko i Archera sterowiec został zaatakowany przez sporą liczbę kondorów. Ptaki poczyniły duże szkody w poszyciu sterowca i podniebny pojazd, zamiast lądować w twierdzy, zaczął spadać na ziemię. Z zadowoleniem obserwowali to Teksaszczyki.

**Twardy Kamień:** Przygotować się do przejścia sterowca! Uważajcie, ci ludzie to niemieccy komandosi! Miejcie się na baczności!

Kiedy sterowiec upadł na ziemię, doszło do krótkiej wymiany ognia pomiędzy Teksaszczykami a niemiecką załogą sterowca. W jej wyniku śmierć poniósł doktor Śmierć, zastrzelony przez Pata z Warsaw. Załoga sterowca uznała swoje położenie za beznadziejne i poddała się. Ci ludzie nie chcieli umierać za Czajnikowego i jego chore idee. Pułkownik Schtaufenberg wyszedł z białą flagą i oficjalnie poddał sterowiec.

**John Pinn:** Pułkowniku, ile doktor Śmierć płacił panu i pańskim ludziom?

**Pułkownik Schtaufenberg:** 10 \$ dziennie.

**John Pinn:** My płacimy dwa razy tyle, za walkę po naszej stronie.

**Schtaufenberg:** W tajemnicy powiem wam, że dokonałem zamachu na życie doktora, niestety nieudanego. Jesteśmy najemnikami, dlatego ja i moi ludzie z przyjemnością będziemy walczyć przeciwko Czajnikowemu.

**John Pinn:** To doskonały wybór, pułkowniku!

**Bald Mirror:** Ale skąd wzięło się to stado kondorów!?

**Wyrocznia Teksasu:** Jam to nie chwając się sprawił!

Wszyscy zaskoczeni popatrzeli w kierunku Wyrocznia.

**Bald Mirror:** Witaj stary druhu! Ale skąd wiedziałeś, że będziemy potrzebować pomocy?

**Wyrocznia:** Widzę przyjaciele, że muszę wam wytłumaczyć, że moje kondory są wszechwiedzące!

**Brave Pablo:** Zobaczcie, ile w tym sterowcu amunicji!

**John Pinn:** Nasza sytuacja jest doskonała. Mamy mnóstwo broni, amunicji i zyskaliśmy setkę solidnych niemieckich żołnierzy.

**Mirror:** No dobrze, ale jak wykurzymy z twierdzy Czajnikowego?

Wtedy ozwał się czyjś głos.

**Nieznajomy:** Za pomocą sztucznej skarpy.

**Twardy Kamień:** Kim pan jest!?

**Nieznajomy:** Pozwólcie panowie, że się przedstawię. Jestem doktor Zabij Hałas, ale możecie do mnie mówić Mr. Pyramid.

**Zwinny Owczarek:** I twierdzi pan, że można wykurzyć ich za pomocą usypanej sztucznej skarpy?

**Mr. Pyramid:** Rzymianie tak zrobili. W roku 67 po Chrystusie w tej fortecy ukryła się grupa żydowskich powstańców. Rzymianie nie mogąc zdobyć twierdzy frontalnym atakiem, postanowili usypać skarpe. Budowało ją dziewięć tysięcy robotników i niewolników, ale opłaciło się, twierdza została zdobyta.

**Stary Grab:** Ile, pana zdaniem, zajmie nam zbudowanie takiego nasypu?

**Mr. Pyramid:** Około pół roku, ale potrzebna będzie ogromna liczba robotników.

**Michael Kreator:** Potrafi pan tego dokonać?

**Mr. Pyramid:** Mogę spróbować.

**John Pinn:** Wiec nie traćmy czasu! Zaczynamy od zaraz. Doktorze, proszę powiedzieć czego panu trzeba.

**Mr. Pyramid:** Najpierw muszę wszystko szczegółowo zaplanować.

**Bald Mirror:** Patrzcie ile w tym sterowcu wina! Zapraszam wszystkich na suto zakrapiana kolacje! Uczcimy przybycie Wyroczeni i przyłączenie się do nas doktora Zabij Hałasa.

**John Pinn:** Doktorze, wszystkie liczby powie nam pan przy kolacji.

### **C) Odcięci**

Rozpoczęto budowę sztucznej skarpy, kierował nią Mr. Pyramid. Po miesiącu prac na niebie pojawił się następny sterowiec, lecz spotkał go taki sam los jak jego poprzednika. Kondory zniszczyły poszycie pojazdu i opadł on na ziemię. Tym razem obrońcy sterowca nie poddali się, lecz walczyli do końca. Ostatni z nich zanim zginął strzelił w zapasy amunicji doprowadzając do potężnej eksplozji. W jej wyniku śmierć poniosło trzech Tekszańców stojących najbliżej sterowca. Po tym wydarzeniu następne sterowce już nie przyleciały. Degeneraci znaleźli się w stalowym uścisku, a budowa skarpy ruszyła pełną parą....

## **Rozdział trzydziesty trzeci: Gorzkie gody**

Po trzech miesiącach spędzonych w fortecy degeneraci zaczęli oswajać się z myślą, że pomoc dla nich jednak nie nadejdzie. Gdyby tylko mieli możliwość powiadomienia kogoś ze światowego Związku Homoseksualistów, ci na pewno przybyliby im z pomocą, ale niestety nie mieli takiej możliwości. Ostatniego gołębia ,jakiego mieli, wysłali miesiąc temu, lecz na ich oczach został on rozszarpany przez grupę kondorów Wyroczeni. Żeby jakoś osłodzić sobie chwile spędzone w twierdzy Archer i Radko postanowili zorganizować ślub Skalnego Mata z Wojem Przybyszem. Ślubu miał udzielić Radko Ryjny, który miał pełnić dwie funkcje: homoseksualnego kapelana i jednocześnie rodzica jednego z nowożeńców.

Po uroczystej ceremonii Archer i Radko z pochodniami w rekach odprowadzili Skalnego Mata do małżeńskiego łoża. W łożu spoczywał już w nęcącej pozie Woj Przybysz łagodnie wydobywając z siebie feromony. Nad Skalnym Matem pochylił się Radko Ryjny.

**Ryjny:** To jest twoja chwila prawdy synu. Jest twój!

**Archer:** Daj upust temu, co do tej pory nagromadziłeś w swoich łądzwiach!

Radko i Archer z dumą obserwowali jak ich syn dostojnie podąża w kierunku rozpostartego na łożu Woja Przybysza.

**Skalny Mat:**

Dobrze jest  
Jeżeli w życiu widzisz głębszy sens  
Jeżeli robisz coś ze wszystkich sił  
Byś dobrze żył

Dlatego poddaj się  
Pragnieniu które w twoim sercu jest  
Pokusie odkrywanej raz po raz  
Na jakiś czas

**Skalny Mat i Woj Przybysz** śpiewają razem. Przybysz leżąc na łożku, na brzuchu:

Nasze życie będzie jak poemat  
Trzeba tylko znaleźć dobry temat  
Trzeba się odnaleźć w każdej chwili  
Trzeba być  
Tyle jeszcze drogi jest przed nami  
Z tym że trasę wyznaczymy sami  
Po co dalej w miejscu tkwić  
Trzeba żyć

**Skalny:** O ile łatwiej jest  
Jeżeli wiesz co dalej robić chcesz  
Jeżeli w swoim sercu serce masz  
To jest twój czas  
I wtedy będzie tak  
Jakby się nigdy miał nie skończyć świat  
Jakby się nigdy miał nie skończyć dzień  
Bo masz swój cel

**Skalny i Przybysz:** Nasze życie będzie jak poemat

Trzeba tylko znaleźć dobry temat  
Trzeba się odnaleźć w każdej chwili  
Trzeba być  
Tyle jeszcze drogi jest przed nami  
Z tym że trasę wyznaczymy sami  
Po co dalej w miejscu tkwić  
Trzeba żyć

Nasze życie będzie jak poemat  
Trzeba tylko znaleźć dobry temat  
Trzeba się odnaleźć w każdej chwili  
Trzeba być  
Tyle jeszcze drogi jest przed nami  
Z tym że trasę wyznaczymy sami  
Po co dalej w miejscu tkwić  
Kiedy trzeba żyć

**Skalny:** Nie rezygnujemy ze swych marzeń  
Kto to wie co jeszcze czas pokaże  
Kto to może wiedzieć co się stanie  
Choćby dziś  
Nasze życie będzie jak poemat  
Trzeba tylko znaleźć dobry temat  
Trzeba się odnaleźć w nim  
Aby być

Po krótkiej grze wstępnej Skalny Mat przystąpił do bardziej konkretnych działań. Mat wycisnął na ustach Przybysza namiętny pocałunek wyrażając w ten sposób swoje uczucia. Wszystko to z odległości czterech metrów obserwowali jego rodzice: Radko Ryjny i Archer Czajnikowy.

**Ryjny:** Patrz Archer, nasz syn całkiem nieźle sobie poczyrna.

**Czajnikowy:** Owszem bryka, jak młody żrebaczek.

Po tych słowach rodzice skalnego Mata wyszli z komnaty, zostawiając młodą parę samą. Były to, jak się później okazało, nad wyraz gorzkie gody...

## **Rozdział trzydziesty czwarty: I połączył ich HIV**

Archer Czajnikowy siedział na tronie, w swojej komnacie i dumał nad szansami wyrwania się z tej pułapki. Przez okiennice widział jak ich wrogowie w bardzo szybkim tempie budowali skarpcę. Archer wiedział, że wcześniej czy później za jej pomocą Teksańczycy dostaną się w końcu do fortecy. Z zadumy wyrwał go Radko Ryjny, który bardzo zdecydowanie wkroczył do komnaty.

**Radko Ryjny:** Czas sprawdzić, co na nasz temat ma do powiedzenia medycyna!

Archer zmarszczył brew.

**Czajnikowy:** Masz racje Radko, nie możemy odkładać tego w nieskończoność! Daj mi mój wynik testu!

Radko wręczył mężowi dokument.

**Ryjny:** Na trzy, cztery!

**Archer:** Dobra.

**Ryjny:** Trzy, cztery!!!

Jednocześnie sprawdzili wyniki testów na obecność w ich organizmach wirusa HIV. Ich miny mówiły same za siebie.

**Radko Ryjny:** Archer, jesteśmy seropozytywni.

Czajnikowy był bardzo zdenerwowany tą informacją, tak jak powiedział kiedyś doktor Wesoła Topola, prawda zaskoczyła wodza. Zapanowała przejmująca cisza, przerwał ją Radko Ryjny. Podszedł do Archera i ujął go za rękę.

**Ryjny:** Zatańczmy jeszcze raz!

Niech biją Nam dzwony  
aż po grób!  
Zatańczmy jeszcze raz  
tango straconych.

Po chwili zaczęli tańczyć tango, wkładając w taniec cały swój żal.

**Archer:** Zatańczmy jeszcze raz  
Niech biją Nam dzwony



aż po grób  
zatańczmy jeszcze raz  
tango straconych.

Do komnaty wszedł Skalny Mat i przejmująco zagrał na skrzypcach, a Archer i Radko zapomnieli się, przytulając się do siebie w tańcu...

## **Rozdział trzydziesty piąty: Zapach Archera**

### **A) Ślepotą Ryjnego**

Podczas jednej z wielu libacji alkoholowych, jak zwykle degeneraci pili starogardzką. Tradycyjnie każdy pił swoją flaszkę pociągając z gwinta. Pech chciał, że jedna z butelek była nielegalnie wyrobiona na Ukrainie. Przy tworzeniu nielegalnej wódki panowała ogólna zasada jak najtaniej zrobić i jak najmniej bezpiecznie dla ludzi. Dotkliwie przekonał się o tym Radko Ryjny, który obudził się w swojej komnacie ślepy! Ślepotą sprawiła, że Radko rozwinął w sobie inne cechy, takie jak węch. Ryjny założył sobie na oczy przepaskę i wyruszył przed siebie w poszukiwaniu Archera. Dosyć, że Radko był zarażony wirusem HIV, to jeszcze stracił wzrok. Bez trudu, za pomocą węchu Ryjny po kilku minutach odnalazł komnatę Archera. Po omacku Ryjny otworzył drzwi i krzyknął:

Radko: Archer! Ja oślepiłem!

### **B) Biblijny Samson**

Czajnikowy wściekły poderwał się ze swojego tronu. Następnie otworzył okiennice i wzniosł ręce do góry, w błagalnym geście.

**Archer Czajnikowy:** Czajniku! Zawsze byłem ci wierny! Daj mi jeszcze raz Ttę siłę, jaką dałeś mi dziewięć lat temu w Krynanicy! Daj mi tę siłę, abym mógł zniszczyć swoich nieprzyjaciół!

Archer poczuł nagły przyływ mocy i natychmiast rozpiął rozporek. Następną jego czynnością było skierowanie swojego fallusa na budujących skarpę robotników. Wódz zaczął strzelać do nich niczym z szybkostrzelnego karabinu maszynowego! Trup słał się gęsto u podnóża twierdzy. Ponad stu robotników poniosło śmierć od żrącego i śmiertelnie niebezpiecznego płynu. Zginęło również kilku niemieckich komandosów, którzy ich ochraniali. Wśród nich poległ pułkownik Schtaufenberg. Swoją żrącą substancją Archer zniszczył też niewielką część wieży oblężniczej... Kiedy Czajnikowemu zabrakło amunicji, zamknął okno, usiadł na tronie i popadł w depresję.

Natomiast na dole pochowano poległych robotników i niemieckich żołnierzy. Ze szczególnymi honorami pożegnano pułkownika Schtaufenberga. Rannych opatrzone w prowizorycznie postawionym szpitalu. Morderczy ogień Archera, w wyniku którego śmierć poniosło wielu ludzi, nie zniechęcił jednak oblegających fortecę. Szybko sprowadzono nowych robotników, ochranianych dodatkowo przez niemieckich snajperów. Ich wytyczne były jasne. Gdyby Archer miał znowu pojawić się w oknie, mieli natychmiast odstrzelić mu fiuta. Praca ponownie ruszyła pełną parą, a nad wszystkim czuwał największy spec od spraw bliskiego wschodu doktor Zabij Hałas.

## **Rozdział trzydziesty szósty: Czajnikowy jak Dennis Russos**

Przez następne dwa tygodnie Archer zmienił się nie do poznania. Zapuścił gęstą brodę i strasznie przybrał na wadze. Godzinami siedział na swoim tronie wpatrzony w Krynanicki czajnik. Wódz stracił już dawno nadzieje na ratunek i myśl o klęsce dodawała mu tylko cierpienie psychicznych. Archer z obojętnością spojrział na otwierające się drzwi. Pojawili się w nich Woj Przybysz i Skalny Mat. Pod rękę prowadzili oni Radko Ryjnego, mającego na oczach zawiązaną opaskę. Mat i Woj posadzili Ryjnego na krześle i po chwili wrócili z

powrotem wraz z grupa ludzi niosących instrumenty klawiszowe. Po chwili w komnacie zostali już tylko Archer, Radko, Woj i Mat. Czajnikowy z zainteresowaniem obserwował krzątających się wokół instrumentów Skalnego i Przybysza. Mając bardzo dużo wolnego czasu Archer zajął się tworzeniem poezji, ale jedyne na co go było stać to niekończący się stek wulgaryzmów. Kiedy Mat i Woj przygotowali swoje instrumenty, głos zabrał Radko Ryjny.

**Ryjny:** Archer to dla ciebie. Chłopaki gramy!

**Radko Ryjny:** Nie mówiąc nic słowa niosę ci  
w drzeniu rąk kiedy stąd odchodzisz  
im więcej już zdarzyło się  
tym później mniej zostanie  
oszukać próbuję czas już nie chodzę spać  
każdą z chwil przeżyć chce jeszcze raz  
im więcej ciebie tym mniej  
bardziej to czuje niż wiem  
naprawdę im więcej ciebie tym mniej  
jak to jest możliwe  
dlaczego im więcej ciebie tym mniej  
czy nie wiesz że  
ja nawet kiedy jesteś tak blisko mnie  
tęsknie już za tobą  
a kiedy śpisz otulam cię  
cudowną dłoni kołdrą  
i niosę przez każdą noc taki we mnie strach  
że mi z rąk w jakąś noc wypadniesz  
im więcej ciebie tym mniej  
bardziej to czuje niż wiem  
naprawdę im więcej ciebie tym mniej  
jak to jest możliwe  
dlaczego im więcej ciebie tym mniej  
czy nie wiesz że  
ja nawet kiedy jesteś tak blisko mnie  
tęsknie już za tobą  
zapominam że pod skórą gdzieś chowamy lęk  
ja wiem  
nie zamknę oczu boję się  
że znikniesz gdy otworzę je  
im więcej ciebie tym mniej  
bardziej to czuje niż wiem  
im więcej ciebie tym mniej  
jak to jest możliwe  
im więcej ciebie tym mniej  
nie wiesz że  
ja nawet kiedy jesteś tak blisko mnie  
tęsknię już za tobą

Po zdegenerowanym policzku Archera po raz pierwszy, i jak się później okazało ostatni raz pocięła łąza. Czajnikowy znał bardzo dobrze Ryjnego, zbyt dobrze żeby nie wiedzieć, że dla tego cynicznego egocentryka liczyło się przede wszystkim własne ja. Przez wiele lat Radko był przede wszystkim patologicznym kłamcą opętany tylko jedną ideą - dostania się do zarządu Teksasu, myślał on tylko i wyłącznie o sobie. To że Radko skomponował dla niego piosenkę znaczyło dla Archera bardzo wiele. Czajnikowy wstał z tronu i podszedł do Ryjnego.

**Archer:** Jestem Ci wdzięczny za ten utwór Radko.

**Ryjny:** Skomponowałem go specjalnie dla Ciebie Archer.

**Czajnikowy:** Zaśpiewajmy młodemu Gejowskiemu Dumkę.

**Radko:** Dobrze Archerze

Dunka

Mój sokole jajogłowy

Pytaj o mnie gór wysokich

Pytaj o mnie lasów mądrych

I uwolnij mnie

Mój sokole, mój przejrzysty

Pytaj o mnie nurtów bystrych

Pytaj o mnie kwiatów polnych

I uwolnij mnie, mój miły...

Jak mam pytać gwiazd w niebiosach?

Są zazdrosne o Gejowski posąg:

O miłości cztery skrzynie

I o dobroć Twoją

Mój miły...

Jak mam pytać innych Gejów?

Prącie me odkryją w Tobie

I choć wiedzą, nie powiedzą

Nie odnajdę Cię

Mój sokole moczowładny

Pytaj o mnie stepów sławnych

Pytaj tych burzanów wonnych

I uwolnij mnie

Przez kurhany spopielone

Przez chutory w ogniu całe

Snu już nie znam, step odmierzam

By odnaleźć Cię

Mój miły...

Jakże pytać mam księżycy?

On się kocha w Twoich odbytach

Słońce zgoni, step zasłoni

Nie odnajdę Cię

Mój miły...

Jakże pytać mam Górala?

Co na miłość chorą zapadł

On by z żalu świat moczem zalał

Gdyby stracił Cię...

Mnie...

Jakże pytać mam księżycy?

On się kocha w Twoich odbytach

Słońce zgoni, step zasłoni

Nie odnajdziesz mnie

My wpatrzeni, zasłuchani

Tak współcześni aż do granic

W ciemnym kinie, po kryjomu  
Ocieramy łzę

**Skalny Mat:** Nie wiedziałem, że moi rodzice potrafią tak pięknie śpiewać poezję gejowską!

**Ryjny:** Jeszcze wiele rzeczy o nas nie wiesz synu.

Czajnikowy ponownie z nostalgią wyjrzał przez okno. Skarpa była już prawie na ukończeniu. Wraz z jej ukończeniem zbliżał się koniec Archera i jego marzeń o panowaniu czajnika na ziemi. Z szaleństwem w oczach wódz objął niewidomą twarz Ryjnego i zaczął śpiewać utwór, który co prawda nie wchodził w skład repertuaru Dennisa, ale niezwykle pasował do nastroju w jakim znalazł się wódz. Przy czym Archer wykonywał obie partie utworu, zarówno kobiecą jak i męską, a od jego mocarnego głosu pękały wszystkie lustra w komnacie.

**Czajnikowy:** Quando sono solo

Sogno all'orizzonte

E mancan le parole

Si lo so che non c'è luce

In una stanza

Quando manca il sole

Se non ci sei tu con me, con me.

Su le finestre

Mostra a tutti il mio cuore

Che hai acceso

Chiudi dentro me

La luce che

Hai incontrato per strada

Time to say goodbye

Paesi che non ho mai

Veduto e vissuto con te

Adesso si li vivro.

Con te partiro

Su navi per mari

Che io lo so

No no non esistono piu

It's time to say goodbye.

Quando sei lontana

Sogno all'orizzonte

E mancan le parole

E io si lo so

Che sei con me con me

Tu mia luna tu sei qui con me

Mio sole tu sei qui con me

Con me con me con me

Time to say goodbye

Paesi che non ho mai

Veduto e vissuto con te

Adesso si li vivro.

Con te partiro

Su navi per mari

Che io lo so

No no non esistono piu

Con te io li rivivro.

Con te partiro

Su navi per mari  
Che io lo so  
No no non esistono piu  
Con te io li rivivro.  
Con te partiro  
Io con te.

Kiedy Archer kończył utwór Radko, Mat i Woj chwyтали się za głowy. Pękły nawet bębunki w uszach Woja Przybysza. Nikt przed Archerem i po nim już tak nigdy nie zaśpiewał. W swoim śpiewie wódz wyraził całą swoją gorycz i pretensje do świata o to, że nie pozwolił mu zrealizować swoich chorych marzeń. Nie pozwolił mu przejąć władzy w Teksasie i nie pozwolił mu ustanowić panowania czajnika na ziemi.

## **Rozdział trzydziesty siódmy: Zbiorowe samobójstwo wyznawców czajnika**

Po sześciu miesiącach ciężkiej pracy Mr. Pyramid wreszcie ukończył budowę skarpy. W sztabie Teksańczyków szczegółowo opracowywano plan ataku. Nagle do namiotu wbiegł zdyszany Tom Rejtan.

**Rejtan:** Forteca się pali!!! Chodźcie zobaczyć! Wszyscy natychmiast wybiegli z namiotu i ujrzeli ogromne płomienie na szczycie twierdzy.

**Twardy Kamień:** Wyrocznia, wyślij w powietrze swoje kondory, niech sprawdzą co jest grane!

**Mr. Pyramid:** Oni zrobili to samo, co kiedyś żydzi.

**Pat z Warsaw:** O czym Ty mówisz!?

**Mr. Pyramid:** Kiedy Rzymianie w 73 r. mieli wkroczyć do twierdzy, jej obrońcy popełnili zbiorowe samobójstwo. Teraz historia zatoczyła koło.

**John Pinn:** Zaraz sami się przekonamy! Tylko ostrożnie, to może być podstęp!

W tym momencie rozległa się potężna eksplozja. Była tak wielka, że na oblegających twierdzę spadły kawałki muru obronnego.

Za pomocą wprowadzonej na sztuczną skarpe wieży oblężniczej Teksańczycy dostali się w końcu do środka fortecy. Widok, jaki zastali był przerażający. Setki rozerwanych i niemożliwych do zidentyfikowania ciał. Wszędzie szalał ogień. Teksańczycy co chwile napotykali się na ludzką nogę lub rękę.

Nagle wszyscy jak jeden mąż popatrzeni w kierunku zawieszono na wysokości dziesięciu metrów, dopalającego się, oryginalnego Krynanickiego czajnika. Razem z tym czajnikiem umierały chore marzenia Archera o panowaniu nad światem.

**Mr Pyramid:** Ekspansja czajnika została raz na zawsze zatrzymana.

John Pinn szczegółowo przeszukiwał twierdze w poszukiwaniu ciał Ryjnego i Czajnikowego.

**Michael Kreator:** Nie masz czego szukać, wszyscy zginęli.

Pinn jakby niedostyszał tych słów i dalej cal po calu przeszukiwał fortecę. Po całym dniu takich poszukiwań Teksańczycy doszli do wniosku, że nikt nie przeżył i misja jest zakończona.

**Wyrocznia Teksasu:** Spadamy chłopaki, nic tu po nas.

## **Rozdział trzydziesty ósmy: Święto w lokalu Lasencji**

Dwa miesiące później w lokalu "Wszystko co tylko zechcesz" świętowano ostateczne zgładzenie Ryjnego i Czajnikowego. Zaproszono wielu szacownych gości, m.in. gubernatora Teksasu Jonathana Whotersa, sędziego stanowego Younga Kaina i szeryfa stanowego Ralpa-Finna. Gościem honorowym imprezy był prezydent USA Mr. Buszmen. Zaproszona też została grupa "Lady Kant" i swoimi kawałkami miała uświetnić uroczystość. Nagle w drzwiach stanął strażnik Teksasu Chuck Norris.

**Lasencja:** Dobrze, że jesteś Chuck. Walnij sobie browar i choć posłuchać "Lady Kant", naprawdę nieźle grają.

**Norris:** Czemu nikt nie powiadomił mnie, że Teksasowi zagrażają degeneraci!? Przywaliłbym z półobrotu i zaraz wszystko by się ustabilizowało.

**Lasencja:** Nie chcieliśmy ci przeszkadzać. Byłeś wtedy na wakacjach, i to nie sam, bo z MacGyverem.

**Norris:** Pojdę po piwo.

W trakcie kiedy Chuck nalewał sobie piwo, na scenie pojawili się muzycy i zagrali pierwszy kawałek.

**John Panas:** Mogłeś moim być  
Kryzysowym narzeczonym  
Razem ze mną pić  
To, co nam tu naważono  
Mogłeś moją być  
Przy zgłuszonym odbiorniku  
Aż po błądy świt  
Słuchać nowin i uderzać w gaz  
Nie jeden raz  
Nie jeden raz  
Nie jeden raz

Mogłeś być już na dnie  
A nie byłeś  
Nigdy nie dowiesz się  
Co straciłeś

Mogłeś moją być  
Kryzysowym narzeczonym  
Pomalutku żyć  
Tak jak nam tu naznaczono  
Mogłeś moją być  
Jakoś ze mną przebiedować  
Zamiast życzyć mi  
Na pocztówce nie wiadomo skąd  
Wesołych świąt  
Wesołych świąt  
Wesołych świąt

Publiczność dosyć sceptycznie przyjęła ten kawałek.

**Fajowa Lasencja:** Ten utwór jest niezwykle poprawny politycznie.

**Chuck Norris:** Nie był taki zły.

**John Panas:** Kochani, a teraz zagramy wam "Sztukę chlania"

**John Panas:** Proszę mnie znowu, który to już twój list  
By ci odpisać, jeśli tylko bym mógł  
Jakie postępy poczyniłem na dziś



W tej sztuce chlania, najtrudniejszej ze sztuk  
Co rano flaszkę wychylam prawie do dna  
Jest tu w osiedlu taka najtańsza melina  
Codziennie myślę patrząc w butelki dno  
Co będzie kiedy, w końcu umrę z przepicia

Ostatni łyk, pijacka buta  
I dalej faza się urywa  
Ogólnie mówiąc Life is brutal  
Poza tym wszystko doskonale

Wczoraj się spałem, miałem skrzydła jak ptak  
Raz jeden w życiu, każdy powinien to czuć  
Ktoś z pijaków krzyknął, tak to każdy by chciał  
Więc mnie złapali i zabrali Mi flaszkę

Ostatni łyk, pijacka buta  
I dalej faza się urywa  
Ogólnie mówiąc Life is brutal  
Poza tym wszystko doskonale

Life is brutal  
Poza tym wszystko doskonale

Drugi kawałek już bardziej przypadł publiczności do gustu.

Po zakończeniu utworu w drzwiach stanął Wyrocznia Teksasu. ego oczy spotkały się z oczami Fajowej Lasencji podrywanej w tym momencie przez Chucka Norrisa. Wyrocznia nie chciał wchodzić w paradę Chuckowi i zajął miejsce obok Toma Rejtana.

**John Panas:** Panie i panowie! Ten utwór chciałbym zadedykować niedawno zmarłemu Archerowi Czajnikowemu!

**John Panas:** Myślisz może, że więcej coś znaczysz  
Bo masz flaszkę, penisa i chęć  
Twoje miejsce na Ziemi tłumaczy  
Zaliczona małolata na pięć  
Są tacy - to nie żart,  
dla których jesteś wart

Mniej niż zero  
Mniej niż zero  
Mniej niż zero  
Mniej niż zero

Zawodowi manipulatorzy nieletnich  
Specjaliści od wódy i kłamstw  
Choćbyś nie chciał i tak znajdą sposób  
Nieletniego rozpiją nie raz  
Choć to logice wbrew  
wskazówka cofa się

Mniej niż zero...

Myślisz może, że więcej coś znaczysz  
Bo masz flaszkę, penisa i chęć  
Twoje miejsce na Ziemi tłumaczy  
Zaliczona małolata na pięć  
Są tacy - to nie żart,  
dla których jesteś wart

Mniej niż zero...

O ile pierwszy kawałek był trochę odpychający, a drugi taki sobie, to trzecim utworem muzycy całkowicie "kupili" publiczność. Na ich cześć rozległy się wiwaty, publiczność domagała się bisu.

Jak zwykle w gawędziarstwie prym wiódł Wyrocznia Teksasu.

**Wyrocznia:** Mówię wam, kiedyś w Europie wschodniej kandydowałem na posła z ramienia pewnej partii politycznej skupiającej piwoszy.

**Michael Kreator:** No i co, wybrali cię?

**Wyrocznia:** Właśnie cały problem polega na tym, że mnie nie wybrali!

**Brave Pablo:** Nic dziwnego, ja nigdy nie oddałbym na ciebie głosu.

**Wyrocznia:** Ale inni na mnie głosowali!

**Bald Mirror:** Co chcesz przez to powiedzieć?

**Wyrocznia:** Moi przeciwnicy polityczni szybko zorientowali się, że zdecydowanie prowadzę w sondażach i postanowili pozbyć się mnie.

**Twardy Kamień:** W jaki sposób?

**Wyrocznia:** Komisja obwodowa ogłosiła, że nie mogę kandydować, gdyż nie jestem obywatelem ich kraju, a ja byłem przecież oficerem służącym w ich armii.

**Tom Rejtan:** I co było potem?

**Wyrocznia:** Nic, skreślili mnie z listy, uciekli się do podstępu, bo wiedzieli, że w cuglach bym z nimi wygrał.

**John Pinn:** Jak zwykle zmyślasz to wszystko na poczekaniu.

**Wyrocznia:** Niech tu trupem padnę, jeśli było inaczej!

Do Ralpa-Finna podbiegł Wygadany Tapir.

**Tapir:** Szeryfie! W górach Sierra Madre czeka na ciebie Żak Szlak na czele oddziału Legii Cudzoziemskiej!

**Ralph-Finn:** Dobrze, że ten Francuzik przybył, już nie mogłem się go doczekać! Myśli, że jego przydupasy uratują mu tyłek, naiwniak!

Kiedy Ralph otwierał drzwi minął się ze zdyszonym Martinem Kryształem. Martin wbiegł na scenę i wyrwał mikrofon z rąk Johna Panasa.

**Martin Kryształ:** Panie i Panowie, mam do zakomunikowania bardzo ważną wiadomość. Właśnie przeczytałem historię powstania żydowskiego, które miało miejsce w 66 roku naszej ery.

**Tom Rejtan:** Do rzeczy Kryształ, przyszedliśmy się tu bawić!

**Martin:** Jest tam napisane, że powstańcy istotnie popełnili zbiorowe samobójstwo, ale nie wszyscy zginęli!

**Fajowa Lasencja:** Jak to!?

**Kryształ:** Przeżyły dwie kobiety i pięcioro dzieci. A wiecie jak przeżyli? Schowali się w studni. Sprawdziliście studnie!?

**Bald Mirror:** Cholera, studni nie sprawdziliśmy!

**Stary Grab:** To są niezwykle cenne informacje.

**Michael Kreator:** Musimy teraz wydobyć Archera ze studni!

John Panas wyrwał mikrofon Martinowi i zaczął śpiewać

**John Panas:** Ja wierzę w to, że oni żyją, no i piją wciąż  
No i dotrą, wszędzie tam gdzie są  
I wierzę w ich podziemny świat  
A zapasy nadal w studni tkwią

Przystojny Ryjny striptiz robi wciąż  
No i przy rurze wije się jak wąż  
Arche się potknął i ubrudził tors  
Rano się ockną, będą pili wciąż

Nieprawda, że już nie ma ich  
Oni ciągle są  
I tors Archera wciąż w ciemnościach lśni  
Któregoś dnia dotrą do twych drzwi

Zostawcie tam Archera !!!  
Nie wyciągajcie go!  
Nienawiść niech go zżera  
I oni piją wciąż

Piękny nasz Radko mruży oko i  
Sprośny nasz Arche puka mu do drzwi  
Pozwólcie im pić!

Zostawcie tam Archera !!!  
Nie wyciągajcie go!  
Nienawiść niech go zżera  
I oni piją wciąż

Nie wyciągajcie!  
Nie wyciągajcie!  
Nie wyciągajcie go!!!

Zostawcie tam Archera!!!  
Nie wyciągajcie go!  
Nienawiść niech go zżera  
I oni piją wciąż

Zostawcie tam Archera!!!  
Nie wyciągajcie go!  
nienawiść niech go zżera  
I oni piją wciąż

Nie wyciągajcie!  
Nie wyciągajcie!  
Nie wyciągajcie go!!!  
Zostawcie tam Archera...

**Fajowa Lasencja:** Dobrze śpiewa!

Zostawmy tam Archera  
nie wyciągajmy go  
nienawiść niech go zżera  
i oni piją wciąż

Po tym kawałku impreza osiągnęła swoje crescendo. Rozległy się brawa i domagano się ponownie bisu. Jedynie John Pinn wybiegł z lokalu i błyskawicznie dosiadł konia. Po chwili już z pełną szybkością galopował w kierunku Luizjany.

## Epilog

### **W zgliszczach fortecy Masady. Wśród ludzkich szczątków i płomieni**

Pośród pogorzeliska i pozostałościach po czajniku znajdowała się studnia. Złowrogi czarny dym unosił się nad nią. Kto wie jakież to cholerstwo czai się w jej wnętrzu...